Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 24 stron.

# ŚWIATOWID

Nr. 7 (340) 14 lutego 1931 Rok VIII

## NIEDŹWIEDŹ OSACZONY PRZEZ PSY.

*Przed kilku dniami odbyło się w rewirach Adama hr. Zamoyskiego w nadleśnictwie Sołotwina Mizuńska w Karpatach Lesistych (woj. stanisławowskie) polowanie na niedźwiedzie, w którem wzięli także udział wysłannicy redakcji „Światowida". Zdjęcie nasze dokonane z odległości ośmiu kroków z narażeniem życia przez p. J. Szwedę, przedstawia walkę niedźwiedzia z psami. Opis tego polowania pióra J. Lankaua znajduje się wewnątrz numeru.*

# Pêle Mêle.

**W samolocie Nowy Jork—Waszyngton.** Kabina nowoczesnego samolotu komunikacyjnego niczem nie różni się od wagonu restauracyjnego, gdyż pasażerowie mogą otrzymać w niej najwybredniejsze potrawy i napoje. — Na fotografji kelnerka podająca kawę pasażerkom.
R. Sennecke — Berlin

*Poniżej:* **Nakręcanie sensacyjnego dźwiękowca.** W chwili, gdy Kaye Don mknął z szybkością 170 km na godzinę na łodzi motor. Miss England II, z największemi trudnościami starała się nadążyć za nim inna łódź, której obsadę stanowili operatorzy filmowi, pragnący uchwycić na taśmę narodziny nowego rekordu światowego. Efektowny moment tego pościgu widzimy na zdjęciu.
P. & A. Berlin

**Most łączący dwa państwa.** Chlubą Ameryki jest nowo zbudowany most na rzece Hudson, łączący Nowy Jork z miastem New Jersey w Kanadzie.
The New York Times — Berlin.

**Miss Hiszpanja 1931.** Ta nowa królowa piękności pochodzi z Alcazar San Juan i liczy 18 wiosen.

*Na lewo:*

**Sensacyjny wynalazek.** W Ameryce wynaleziono przyrząd, który połączony z różnemi częściami motoru auta wykazuje natychmiast wszelkie defekty.
C. Delius — Nice.

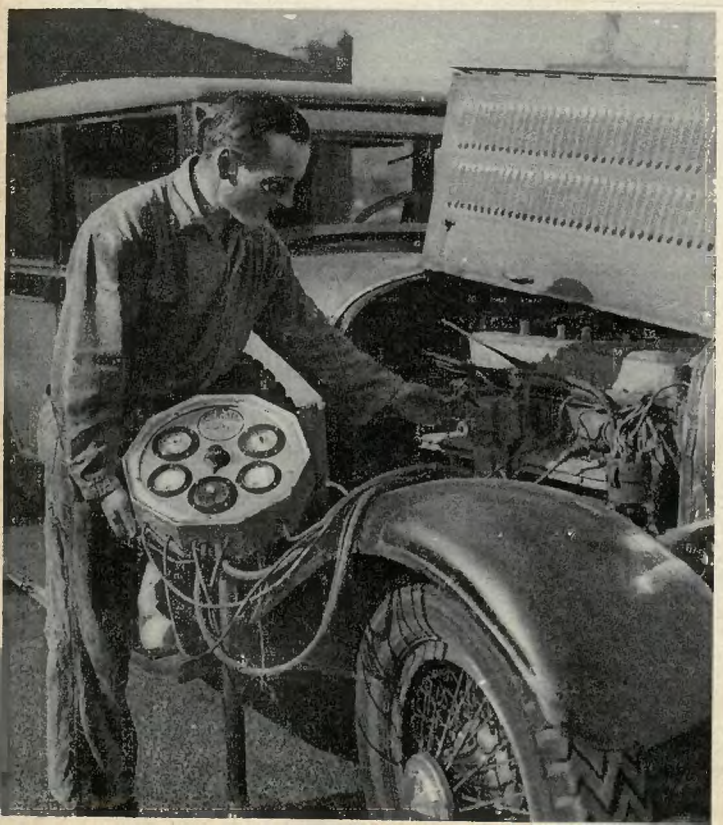

**W drodze po nowe miljony.** Słynny bokser Max Schmeling, który nóż rzeźnicki zamienił na berło mistrza boksu wszystkich wag i niedawno zdobył mistrzostwo świata — wyjechał do Ameryki na nowe występy.


W Administracji „Światowida" Kraków, Wielopole 1 są już do nabycia

**OKŁADKI**

do roczników „Światowid" — oprawne w płótno — kolor granatowy.

Cena zł. 4·50. Koszta przesyłki 1 zł.

# PRZED BALEM.

*Podobno raz pewien tyran, chcąc ukarać swoją wiarołomną żonę, zamknął ją w zbytkownie urządzonym pokoju, otoczył ją jaknajwiększym przepychem, ale na przeciąg jednego tygodnia pozbawił ją lustra. Trudno o bardziej wyrafinowaną zemstę! Lustro jest bowiem czemś tak nieodzownem dla kobiety, jak woda dla rośliny. Szczególnie przed pójściem na bal każda kobieta przygląda się uważnie w zwierciadle, pragnąc dowiedzieć się, czy jest ciągle jeszcze piękna i młoda. Ta piękna pani, którą widzimy na zdjęciu, to słynna artystka filmowa June Collyon. Jakże piękną jesteś, zdaje się mówić jej lustro.*

Francis C. Fuerst — Wien. (Werner Schütze).

# X PRZYKAZAŃ ZBÓJNICKICH

Skrawek Orawy, przyłączony w r. 1920 do Polski, był zamieszkały od wieków przez ludność polską, której zasiąg wkracza znacznie dalej na południe, na obszar dzisiejszej Czechosłowacji. Starodawną polskość północnej Orawy stwierdzają prócz innych dokumentów zabytki sztuki ludowej, jak kapliczki i figury przydrożne z polskiemi napisami. Jakkolwiek w XVII w. panowie węgierscy krzewili w tych okolicach protestantyzm, to jednak dzięki działalności polskiego księdza, Jana Czechowicza, dokonał się w połowie XVII w. powrót na łono katolicyzmu. Ks. Czechowicz podobno rodem z Ratułowa na Podhalu, osiadł w *Orawce* i wybudował tam około r. 1650 na wzór kościołów podhalańskich drewniany kościół, pierwszy w owych stronach, dotychczas słabo zaludnionych. Po Czechowiczu było jeszcze kilku proboszczów Polaków, którzy umacniali naturalną łączność północnej Orawy z Polską, a przedewszystkiem z sąsiednim Podhalem.

Kościół, wzniesiony przez ks. Czechowicza w Orawce, jednej z najbardziej malowniczych miejscowości Orawy, istnieje do dziś, jakkolwiek nieco zmieniony w zewnętrznym swym kształcie. Wnętrze tego kościółka zachowało bardzo piękną i niezmiernie interesującą polichromję, pochodzącą z r. 1711, a więc już za następców ks. Czechowicza wykonaną. Na ścianach i pułapach opowiedziana jest w szeregu obrazów historja św. Jana Chrzciciela, patrona kościoła. W bogate i efektowne ramy dekoracyjne ujęto kompozycje figuralne dużych rozmiarów, śmiało rysowane i odznaczające się żywością kolorytu. Jako przykład mogą służyć dwie sceny na lewej ścianie prezbiterjum; Chrzest Chrystusa odbywa się w rzece, której wody i brzegi oraz góry w oddali zostały bardzo udatnie odtworzone. Interesujący epizod stanowi grupa małych figur z lewej, z których dwie w wodzie się nurzają, dwie inne przed wejściem w wodę ściągają z siebie koszule przez głowy. Na sąsiednim obrazie przedstawione jest z dużem poczuciem dekoracyjności wnętrze komnaty, w której na wspaniałym tronie siedzi król Herod, gdy Jan Chrzciciel wypowiada mu śmiało grzech związku małżeńskiego z bratową. W scenie spotkania N. P. Marji z Elżbietą, wymalowanej na pułapie prezbiterjum, jest zręcznie oddane serdeczne obejmowanie się owych Świętych Niewiast i poważny uścisk dłoni u podeszłych wiekiem małżonków Zacharjasza i Józefa. Warto zwrócić uwagę na charaktrystyczną architekturę, która tworzy tło obrazu.

Lecz najbardziej przykuwa oczy oryginalna ilustracja Dziesięciorga Przykazań, wymalowana na przedpiersiu chóru muzycznego. W dziesięciu obrazkach pokazane są przykłady jużto przestrzegania, jużto przekraczania owych przykazań. Np. sens czwartego przykazania uzmysławia scena rodzinna w domu szlacheckim. Rodzice siedzą poważnie za stołem, przed nimi dwoje grzecznych dzieci, gdy trzecie: młodzieniaszek zuchwały wpadł do izby w czapce na głowie i wymachuje gwałtownie prawą ręką, lewą zaś chwyta za szabelkę. Na następnym obrazku widzimy górali-zbójników, którzy zabili na drodze podróżnego i trzymają właśnie mordercze pały w rękach. Dalej strojna niewiasta, stojąca obok łoża z wspaniałym baldachimem, jak Putyfara usiłuje przyciągnąć wyrywającego się z jej namiętnych objęć młodzieńca. Jako przestępstwo przeciw siódmemu przykazaniu pokazana jest kradzież pary wołów. W sąsiedniej scenie, która odbywa się w sądzie, występuje niewinnie oskarżony, przeciw któremu składa klęczący rzekomy świadek fałszywą przysięgę. O kłamstwie tego świadka przekonujemy się, dostrzegając przy ustach jego figurkę szatana.

Ujęcie pomysłów jest, jak widzimy, wielce naiwne, jakby dostosowane do prymitywnych pojęć góralskiej wsi, lecz właśnie dzięki tej bezpośredniości i prostocie nabiera całość osobliwego wdzięku. Wartość podnoszą interesujące szczegóły, jak wnętrza izb, jak charakterystyczne stroje góralskie i ziemiańskie. Żałujemy, że sceny tak żywo zaobserwowane i tak wyjątkowe w kościelnym repertuarze ikonograficznym, otrzymały skromne tylko miejsce.

Twórca polichromji nie jest nam znany, a wartoby dojść bliżej, z jakiego pochodził środowiska, gdzie zdobył umiejętność zręcznego komponowania tak barwnej i zajmującej dekoracji. Domyślać się możemy natomiast, kto fundował ową polichromję, że była to orawczańska rodzina sołtysia Moniaków, gdyż herby wymalowane są na ścianie za chórem muzycznym. Rodzina ta została nobilitowana przez cesarza austrjackiego i żywiła dlań gorące uczucia wiernopoddańcze, to też dwugłowy orzeł austrjacki wymalowany został na łuku tęczy, a wśród licznego szeregu wizerunków świętych, rozmieszczonych na ścianach kościoła, zajęli dużo miejsca węgierscy święci. Rzecz oczywista, że owe austro-węgierskie tendencje fundatora polichromji nie znalazły oddźwięku u ludności góralskiej, jakkolwiek jej poczucie narodowe nie było jeszcze obudzone.

Kościół w Orawce ma prócz wyjątkowo pięknej i nieźle jeszcze zachowanej polichromji — okazałe i jednolite późno-barokowe urządzenie wnętrza, to też całość ma w sobie niezmiernie wiele uroku i wśród kościołów polskiej Orawy stanowi objekt najbardziej godny zwiedzenia przez turystę.

*Tadeusz Szydłowski.*

**Kościół w Orawce na Orawie.** *Przepiękny ten zabytek budownictwa drewnianego należy do klejnotów architektonicznych Podhala.*

**Polichromje w kościele w Orawce.** *Fragment chóru muzycznego z malowidłami przedstawiającemi dziesięcioro przykazań a mianowicie przykazanie czwarte, piąte, szóste, siódme i ósme.*

**Fragment polichromji** *prezbiterjum kościoła w Orawce.*

*Obok:*

**Wnętrze kościoła w Orawce.**

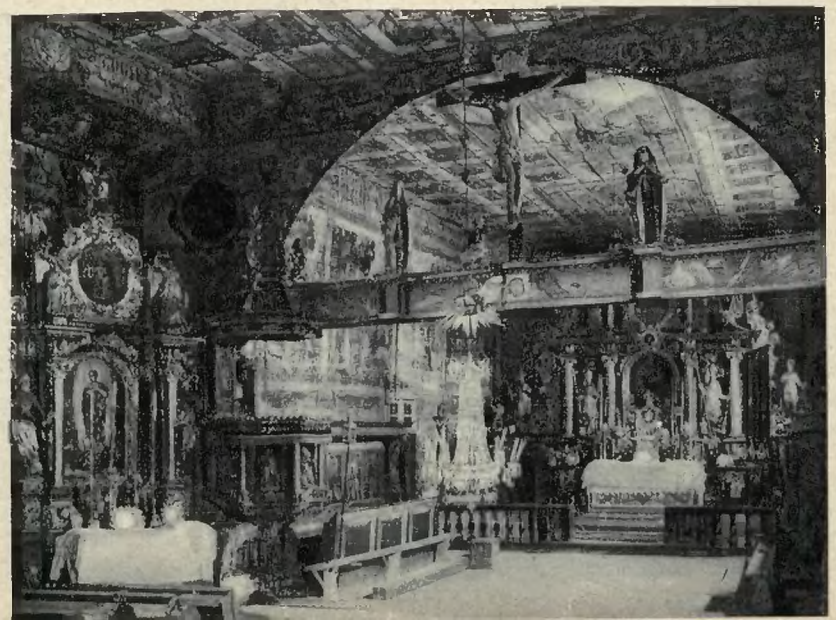

FOTOGRAFOWAŁ TADEUSZ PRZYPKOWSKI

# W KRAINIE NIESZCZĘŚCIA.

Są ludzie, którzy długo żyjąc w zaciszu, nieznani nikomu, nie wymieniani w żadnych notatkach dziennikarskich, zyskują nagle rozgłos dzięki temu, że albo sami popełnili jakieś przestępstwo, albo padli jego ofiarą. Są kraje, o których w normalnych warunkach szeroka publiczność nic, lub prawie nic nie wie, a które stają się przedmiotem sensacji dopiero wtedy, gdy spadnie na nie jakieś nieszczęście, przyczem w dzisiejszych czasach, kiedy dzienniki skrupulatnie notują wszystko, co się na świecie dzieje, taki kraj, poprzednio nikomu nie znany, musi paść ofiarą nielada katastrofy, aby nagle uzyskać rozgłos.

Taki „przywilej nienawistny" posiadła w tej chwili Nowe Zelandja. Kto przedtem wiedział o niej coś dokładniejszego? Znali jej nazwę filateliści, zbierający znaczki pocztowe ze wszystkich krajów, nawet z tych którzy nazwy nie znają, nieopanowani tą manją, ale poza tem kołem przeciętny człowek, zapytany, co wie o Nowej Zelandji, byłby prawdopodobnie w bardzo kłopotliwem położeniu. Może nawet błędne powiedziałby, że to pewnie jest jakaś wyspa, gdzieś dalego, gdy tymczasem nazwa ta oznacza nie jedną tylko wyspę, ale całą ich grupę na Oceanie Spokojnym, na południowy wschód od Australji. Do geografji kraj ten wszedł dopiero około połowy wieku XVII-go, odkryty przez żeglarza holenderskiego Tasmana, tego samego, któremu zawdzięczamy i znajomość Tasmanji, wyspy na południu Australji. Lecz Nowa Zelandja niedługo pozostała posiadłością holenderską. W roku 1769 Anglik Cook zagarnął ją dla swojej ojczyzny, z początkiem XIX stulecia jego rodacy zkolonizowali ją, późniejsze walki tubylców ze szczepu Maori przeciwko najeźdźcom zakończyły się oczywiście, jak we wszystkich kolonjach, klęską miejscowej ludności, a Nowa Zelandja o tyle szczęśliwszą była od innych kolonji angielskich, że w roku 1907 otrzymała stanowisko autonomicznego dominjum, o które nawiasem mówiąc, do dziś dnia walczą bezskutecznie Indje Wschodnie.

Nawet w koronie tak licznych angielskich posiadłości kolonjalnych Nowa Zelandja zajmuje poczesne miejsce. Jej głównem bogactwem jest przedewszystkiem hodowla bydła, której produkty, jak mięso, wełna, masło itd. są pierwszorzędnem źródłem jej eksportu. Ale i górnictwo w majątku narodowym odgrywa poczesną rolę i to zarówno węgiel kamienny jak i złoto. Że zresztą wogóle ta grupa wysp stanowi całość gospodarczo bardzo poważną, tego dowodzi choćby budżet Nowej Zelandji, w pozycji dochodów jak i wydatków znacznie przekraczający sumę dwudziestu miljonów funtów szterlingów. Z tego bogactwa korzystają oczywiście w pierwszym rzędzie właściwi panowie Nowe Zelandji, Anglicy; tubylczy szczep Maoriż do niedawna żyjący w stanie dzikości i uprawiający nawet ludożerstwo, z dobrodziejstw cywilizacji — jak tyle innych zamorskich krajów — zrazu tylko przejął... choroby zaraźliwe i dopiero w ostatnich tysiącach lat, głównie dzięki działalności misjonarzy chrześcijańskich, krzepi się fizycznie, moralnie i gospodarczo.

I oto obecne na tę krainę spadło straszliwe nieszczęście: trzęsienie ziemi, które było tak silne, że notowały je nawet sejsmografy polskich obserwatorjów astronomicznych. Zanim z tej dalekiej krainy nadejdą zdjęcia, przedstawiające jak Nowa Zelandja teraz po tej katastrofie wygląda, tych kilka fotografji niechaj da niejakie wyobrażenie o tem, jak ona przed tem nieszczęściem wyglądała.


Podczas dni słotnych czy mroźnych - tylko

KREM-NIVEA

Wyrób krajowy firmy PEBECO Sp. Akc. w Poznaniu

Przed wyjściem na słotne czy mroźne powietrze należy natrzeć lekko naskórek twarzy i rąk. Krem Nivea wsiąka w skórę i nie pozostawia tłustego połysku, wzmacnia ją i czyni odporną na wiatr, chłód i niepogodę. Krem Nivea zapobiega pękaniu skóry, łuszczeniu się i pierzchnięciu jej. Żaden inny, najbardziej reklamowany krem nie zastąpi kremu Nivea, gdyż tylko on zawiera w sobie składnik Euceryt, pielęgnujący skórę.

W pudełkach od zł. 0.40 do zł. 2.60 w tubkach po zł. 1.35 i zł. 2.25


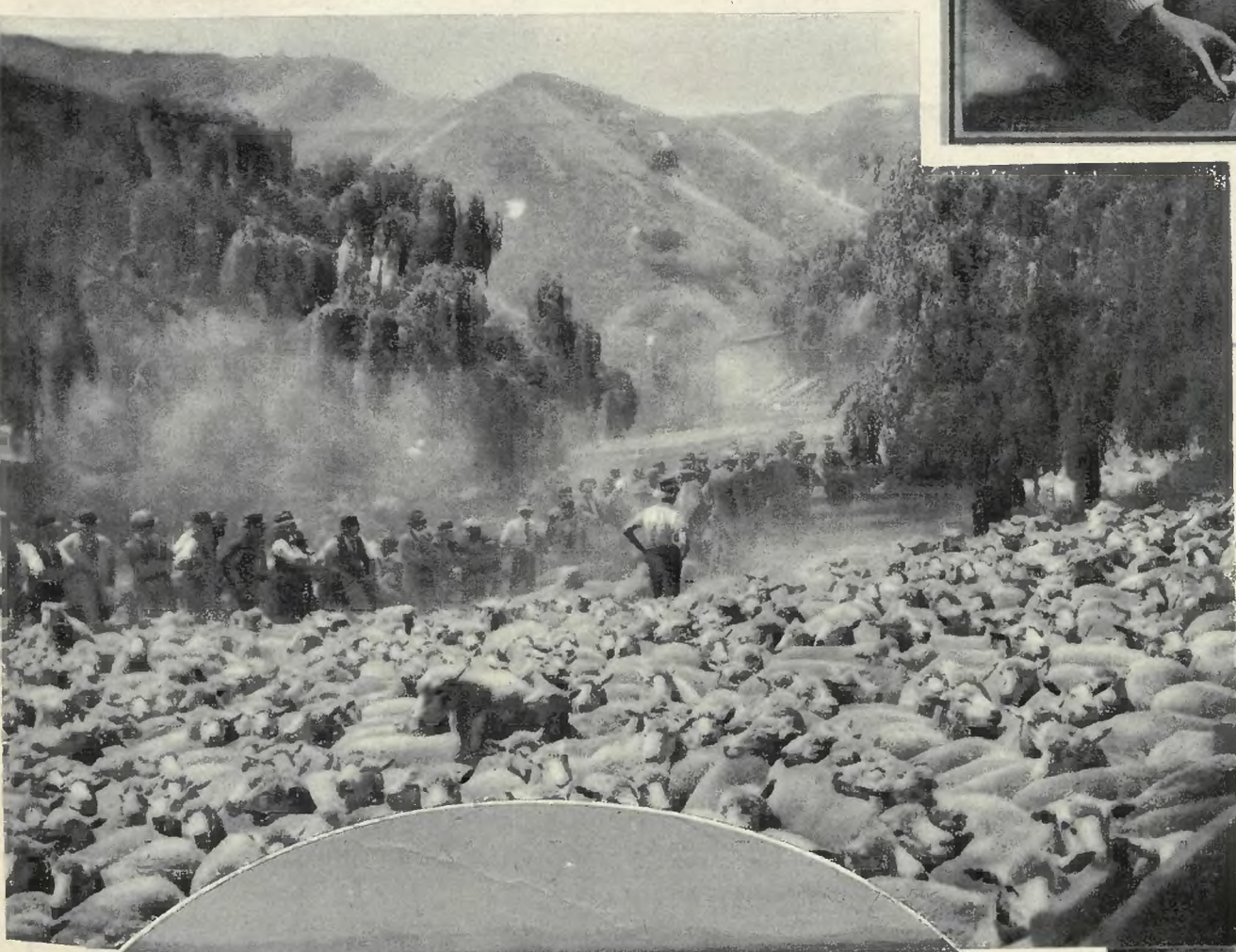

*Obok:*

***Główne bogactwo Nowej Zelandji.*** *Jest niem masowa hodowla owiec, których wełna należy do najlepszych na świecie.* Presse-Photo — Berlin.

*W owalu:*

***Tam, gdzie dokonało się zniszczenie.*** *Miasto Hawkes nad zatoką tej samej nazwy, na północy Nowej Zelandji, głównie nawiedzone trzęsieniem ziemi.* The Central News — London.

*Poniżej:*

***Nastrojowy krajobraz z obecnej krainy nieszczęścia.*** *Brzegi rzeki Vanganui w Nowej Zelandji.* Presse-Photo — Berlin.

# O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.

**Przed obliczem dyktatora.** Prezydent Turcji, Kemal Pasza, który ostatnio nie wahał się wysłać na szubienicę 28-miu derwiszów, usiłujących przeciwstawić się jego reformom, stara się o kontakt nawet z najniższemi sferami ludności swego kraju i dlatego często czyni objazdy służbowe. Na zdjęciu Kemal Pasza w rozmowie z chłopem anatolskim.

Atlantic — Berlin.

**Gratulujemy.** Amerykanka Juanita Burns ustanowiła nowy kobiecy rekord światowy osiągnąwszy na samolocie wysokość 26.000 stóp. Poprzedni rekord należał do Ruth Aleksandry i wynosił 21.598 stóp.

Presse-Photo — Berlin.

**Murzyn ministrem.** Murzyn z Senegalu M. Diagne został zamianowany w gabinecie Lavala podsekretarzem stanu dla spraw kolonij.

Keystone — Paris.

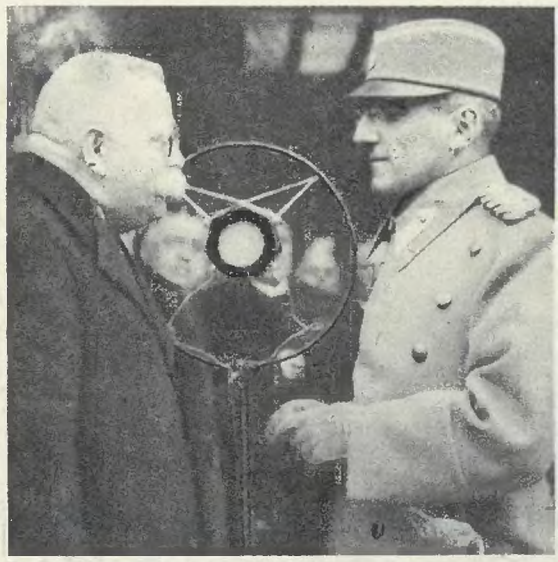

**Król jugosłowiański w Zagrzebiu.** Król Aleksander, pragnąc pozyskać sobie przy obecnych swoich rządach dyktatorskich sympatję ludności chorwackiej postanowił zamieszkać przez pewien czas w zamku w Zagrzebiu, stolicy Chorwacji. Nasze zdjęcie przedstawia powitanie króla przez burmistrza Zagrzebia.

*Powyżej:*

**Mistrze świata.** Mistrzostwo świata w jeździe na bobach na rok 1931 zdobyli Niemcy: Kilian i Huber.

Atlantic Photo — Berlin.

**Dolary — to grunt.** Słynna tancerka berlińlińska Tilly Losch wychodzi niebawem zamąż za miljonera Edwarda Jamesa. Na zdjęciu Tilly Losch w jednej ze swych kreacyj tanecznych.

P. & A. Photo — Berlin.


Najlepsze mydło po tak niskiej cenie!

Kobiety całego świata uznały mydło toaletowe Lux za nieporównane co do czystości, delikatności i zapachu. Każdy kto je spróbuje musi niem być zachwycony.

LUX
MYDŁO TOALETOWE

najulubieńsze w świecie

# KRONIKA KRAJOWA.

**Z zawodów o mistrzostwo narciarskie Sokolstwa polskiego.** Urządzono je w Makowie Podhalańskim, przyczem pierwsze miejsce zajął p. Tadeusz Myszkowski z Zakopanego.

**Śmiertelny bieg.** W czasie ostatnich zawodów hippicznych w Zakopanem wskutek spłoszenia się koni, dwa z nich w pełnym galopie wpadły na siebie i zderzywszy się łbami padły trupem na miejscu. Schabenbeck — Zakopane.

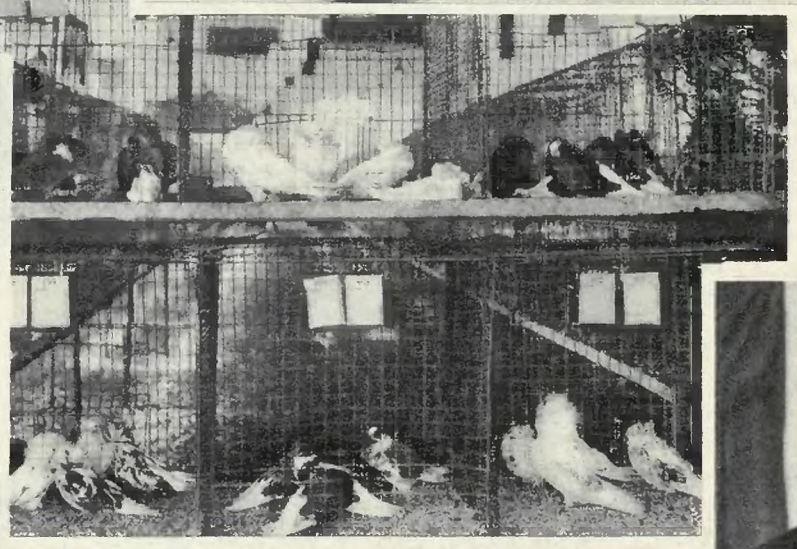

**Z wystawy drobiu i ptactwa w Krakowie.** — Szczególnie imponująco przedstawiał się na tej wystawie dział gołębi, wśród których wyróżniały się carriery Schleichkorna i peruki Odrzywolskiego. — Te ostatnie widzimy na zdjęciu. Ag Fot. „Światowida"

*Na lewo:*

**W drodze do Francji.** Przed kilku dniami wyjechał do Paryża b. premjer i b. min. spraw zagran. dr. Aleksander hr. Skrzyński zaproszony przez organizacje francuskie do Lyonu w celu wygłoszenia tamże odczytu o Polsce. Na fotografji hr. Skrzyński w towarzystwie swej siostry hr. Sobańskiej na dworcu warszawskim przed odjazdem do Paryża. Ag. Fot. Światowida.

*W kole:*

**Dziesięciolecie kapeli ludowej.** Słynna ta kapela założona przez prof. Kazurę (na zdjęciu) obchodziła 10-lecie swego istnienia.

**Zasłużone odznaczenie.** Dyr. Teatru Polskiego w Poznaniu, p. Bolesław Szczurkiewicz został odznaczony czeskosłowackim krzyżem oficerskim orderu „Białego Lwa". Zdjęcie przedstawia p. konsula Matuska (po prawej) dekorującego p. Szczurkiewicza. Ag. Fot. „Światowida".

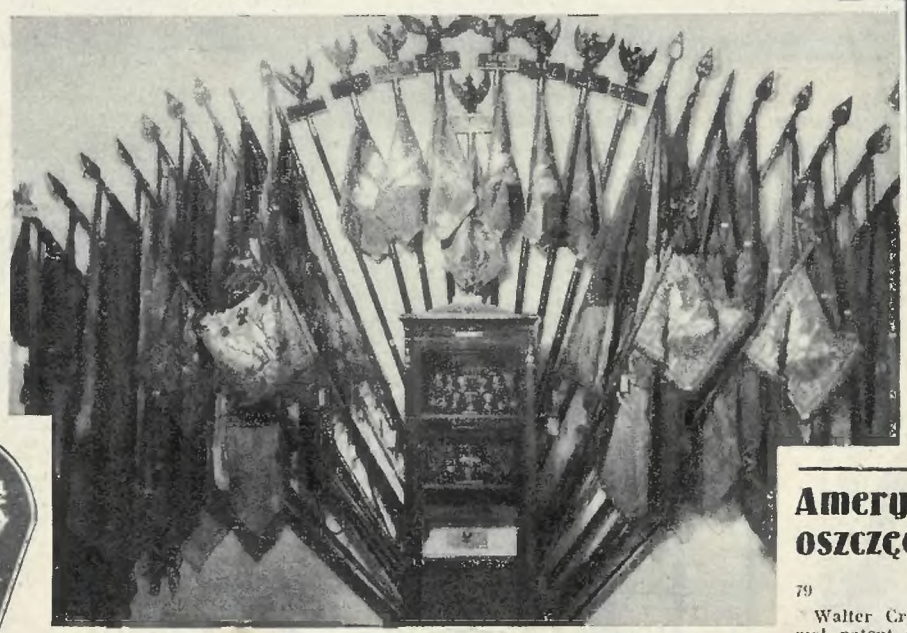

**Fragment wystawy stulecia Powstania Listopadowego w Muzeum Narodowem w Warszawie.** Gablotka z krzyżami Virtuti Militari i innemi odznakami, dokoła sztandary pułkowe z okresu Powstania Listopadowego. Ag Fot. „Światowida".


**Katar, niemiły gość,** jest słusznie przedmiotem obaw, gdyż prowadzi często do poważnych chorób. Z tego powodu wskazanem jest, aby już przy najmniejszych oznakach kataru, a również każdego innego zaziębienia, zażywać natychmiast oryginalne tabletki Aspiriny.

Istnieje tylko jedna

ASPIRINA BAYER

Każde opakowanie i każda tabletka oryginalnej Aspiriny opatrzone są znakiem BAYER.

W ciągu 3 dni stanie się Pan 90

**NIEPALĄCYM!**

Sensacyjną broszurkę oraz prospekt z niespodzianką wysyłamy bezpłatnie.

Firma: **„Hermes"**, Łódź f., skrzynka pocztowa 392.

## Amerykański wynalazek aparatu oszczędzającego używanie benzyny w samochodach.

79

Walter Critchlow, 2089 D-Street, Wheaton, Ill., U. S. A., otrzymał patent na wynalazek aparatu oszczędzającego zużywania benzyny dla wszelkiego rodzaju samochodów. Wynalazek ten polega na wykorzystaniu doświadczenia, że podczas wieczorów chłodnych i słotnych, każdy motor lepiej pracuje, jak zwykle. Nowe „Fordy" przebywają do 16 km drogi przy użyciu jednego litra materjału opałowego, stare „Fordy" do 25 km., wszystkie inne marki pracują od ¼ do ½ razy wydajniej jak przedtem. 5 rozmaitych modeli w cenach od Dol. 6.— do Dol. 30.— dają agentowi 100% do 400% zysku.

Mr. Critchlow angażuje wszędzie agentów rejonowych i głównych, którzy mogą zarobić Dol. 250.— do Dol. 1000.— miesięcznie. Napiszcie jeszcze dziś po angielsku i żądajcie bezpłatnego wzoru.

Nazwisko: .....

Adres: .....

Miejscowość: ..... Kraj: .....

# SENSACJE SALI SĄDOWEJ

**Tajemnica Pórzyckiego.** Stan zdrowia Witolda Pórzyckiego, głównego świadka oskarżenia w głośnym procesie o zamach na Marszałka Piłsudskiego nie uległ zmianie. Pórzycki, lekko ranny w niewyjaśniony dotychczas sposób w dniu 31-go ub. mies. w Rembertowie, zapadł obecnie z powodu przeziębienia na zapalenie opłucnej i leczy się w mieszkaniu swoich teściów pp. Lewandowskich.

Ag. Fot. „Światowida".

*Poniżej:*

**Ten, który prowadzi śledztwo w sprawie Pórzyckiego.** Śledztwo w sprawie zagadkowego wypadku, którego ofiarą padł świadek w procesie o zamach na Marsz. Piłsudskiego, prowadzi sędzia śledczy na powiat warszawski p. Stefan Zand, którego nasze zdjęcie przedstawia wychodzącego z domu, gdzie obecnie leczy się Pórzycki.

Ag. fot. „Światowida".

**Proces o krwawe zajścia w Alejach Ujazdowskich w Warszawie w dniu 14-go września ub. r.** W atmosferze, niebywale naładowanej elektrycznością podniecenia toczy się proces o krwawe zajścia, związane z walką stronnictw opozycyjnych przeciwko obecnemu rządowi. Na ławie oskarżonych zasiedli: b. poseł Dzięgielewski (1), b. poseł Chodyński (2), red. „Pobudki" Synowiecki (3), Kusiak (4), Szulman (5), dr. Budzyńska-Tylicka (6), Byliński (7), Roguski (8) i Ruszkiewicz (9). Obronę prowadzą adwokaci pp: Berenson, Rundo, Benkel, Gacki, Rudziński, Graliński, Stopnicki, Honigwill i Jarosz, którzy siedzą przed oskarżonymi. Na lewo stoi zeznający właśnie świadek p. Tylicki, mąż oskarżonej p. dr. Budzyńskiej-Tylickiej. Jak wiadomo — inny ze świadków, adwokat M. Korenfeld podczas zeznań dostał ataku sercowego i zmarł na sali sądowej. Jego portret podajemy obok.

Ag. Fot. „Światowida".

*Poniżej:*

**Błp. adwokat Mikołaj Korenfeld.** Fotografja seniora palestry warszawskiej, który zmarł nagle, zeznając jako świadek w procesie o zajścia we wrześniu r. ub.

Ag. fot. „Światowida".

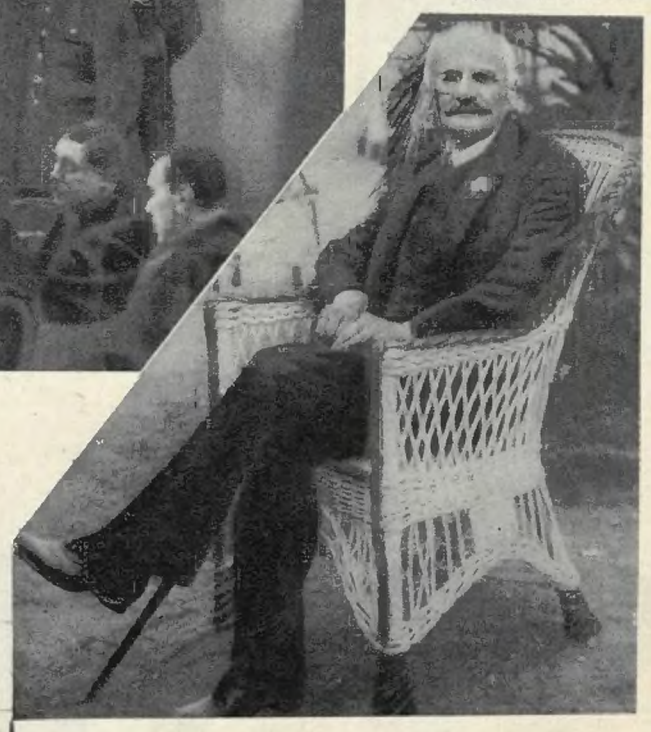

pieni się znakomicie
.. oszczędny w użyciu

# ŻÓŁTE RUNO. Napisał BRUNO WINAWER.

Jeden z kolegów-literatów wezwał mnie niedawno wieczorem na bardzo pilną naradę. Pisze sztukę, ustawił w drugim akcie kilka maszyn elektrycznych na scenie, bohaterem jego dramatu ma być uczony, fizyk, „człowiek w kitlu" i teraz powstaje kwestja, co taki osobnik właściwie robi w godzinach pracy. Mnoży? dzieli? gada cyframi? rozbija pięścią atomy czy naczynia szklane? Czego chce i o czem marzy? Mruczy pod nosem, czy pisze ołówkiem w notatniku? Czem się trudni?

O uczonym krążą oddawna najdziksze plotki w sferach artystycznych. Powieściopisarze uważają go za nudziarza i pedanta, twórcy scenarjuszów filmowych za niedołęgę, którego żona zdradza z przewodnikiem alpejskim, plastycy widzą w nim brodatego średniowiecznego alchemika: siedzi po całych dniach między flaszkami, retortami, gotuje, pitrasi, przelewa z pustego w próżne i... fabrykuje złoto. Muzycy, poeci, malarze mają do niego żal głęboki, że co pewien czas rzuca na świat jakąś hałaśliwą i skrzeczącą maszynkę — gramofon, lokomotywę, samochód, młot parowy, radjo. Młodzież szkolna nienawidzi Newtona bardziej, niż Goethego, Szekspira i Mickiewicza. Czem się zajmował taki angielski Izaak? Przez całe życie układał prawa, których się trzeba „obkuwać" — przyśpieszenie, ciążenie, akcja, reakcja. I jeszcze — na domiar złego — „dwumian Newtona" wymyślił ku utrapieniu ludzkości (w wieku do wiosen szesnastu).

Od kilku lat usiłuję tej młodocianej „strapionej ludzkości" wytłumaczyć, że prawdziwy uczony jest jedyną bodaj postacią romantyczną naszych czasów, jest Lohengrinem, chociaż nosi tylko szary kitel i Don Kichotem, chociaż to on sam tworzy wiatraki. Historja każdego wynalazku, każdej „hałaśliwej maszynki" mogłaby dostarczyć tematu do ciekawej bajki, albo pięknej ballady — tylko nikt jej porządnie opowiedzieć nie chce.

Radjo... Lat temu sto i kilkanaście mieszkał w Londynie pewien młody introligator, Michał Faraday. Oprawiał książki, ale ich treść zajmowała go więcej, niż okładka. Wieczorami biegał na odczyty Davy'ego, dyrektora sławetnej „Royal Institution" i razu pewnego wykaligrafował list do słynnego fizyka z prośbą o jakąś — choćby najskromniejszą — posadę w jego laboratorjum. Zarząd instytucji wahał się długo, bo wtedy jeszcze nie było asystentów w pracowniach, wreszcie przyjęto ciekawego introligatora i kazano mu odkurzać przedmioty, płókać flaszki i pomagać w łatwiejsych doświadczeniach.

Dziś „Royal Institution" przechowuje ze czcią w specjalnej szafie kilka zwojów żółtego, własnoręcznie izolowanego drutu, w którym Faraday — jeden z największych fizyków w dziejach — odkrył „indukcję": jeżeli w pewnym obwodzie płynie prąd elektryczny, to wszystkie przewodniki okoliczne — nawet z nim bezpośrednio nie połączone — **wiedzą** o tem, wiedzą zwłaszcza, kiedy ów prąd zamykamy i kiedy przerywamy. Na tem odkryciu opiera się cała potężna elektrotechnika współczesna, od tramwaju elektrycznego aż do telefonu, od kolei wiszącej do dynamomaszyny, niemal wszystko, co się dziś obraca, dudni, pędzi, dzwoni, gada, świeci — pochodzi w prostej linji od owych żółtych drutów Faradaya. Wielki uczony przeczuwał prawdopodobnie, że w jego odkryciu tkwią — jak pisklę w jajku — setki miljonów grzmiących koni mechanicznych, że w tej „indukcji" rozwinie się olbrzymi przemysł, zarzuci świat maszynami i ziemię rozedrga łoskotem kół rozpędowych. Ale to go nie obchodziło zupełnie!

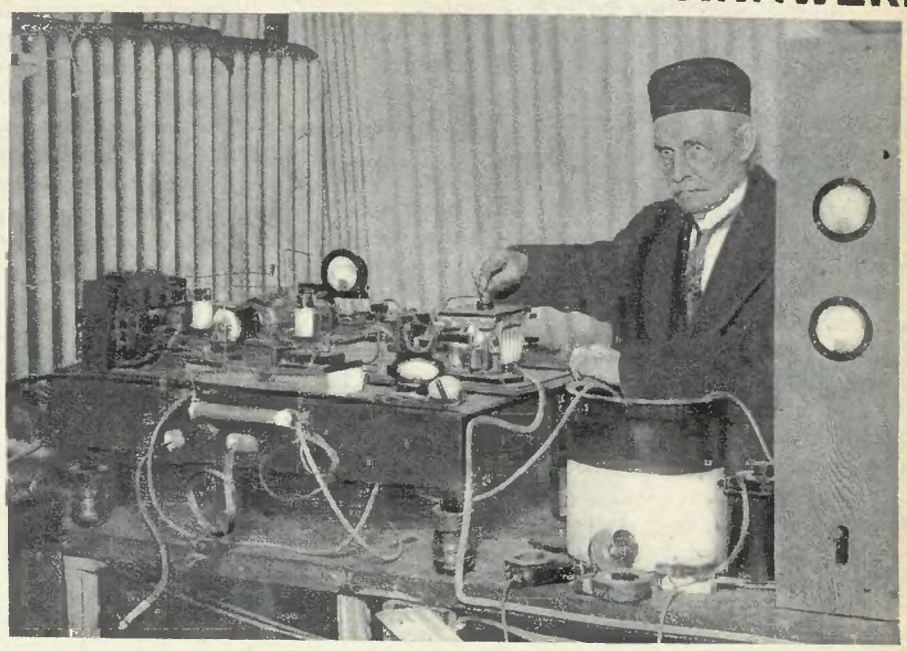

*Obok:*
*Epokowe doświadczenia Faradaya umożliwiły narodziny radja. Na zdjęciu nowoczesna instalacja radjowa, zapomocą której dr. J. Harris Rogers porozumiewał się pod ziemią na odległość tysiąca mil.*

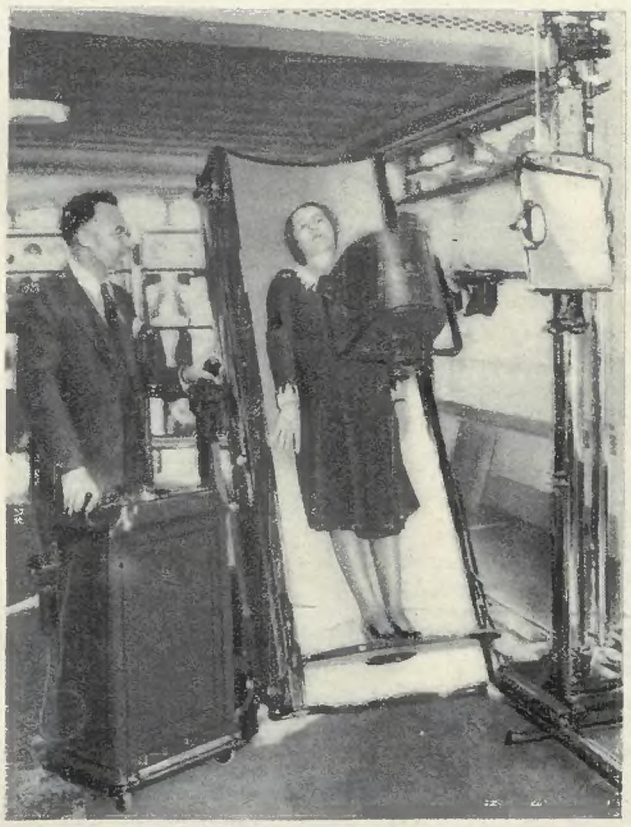

*W ostatnich czasach udało się amerykańskiemu uczonemu dr. J. Byronowi ulepszyć aparat do roentgenizowania. Model tego aparatu widzimy na zdjęciu.*
Presse Photo — Berlin

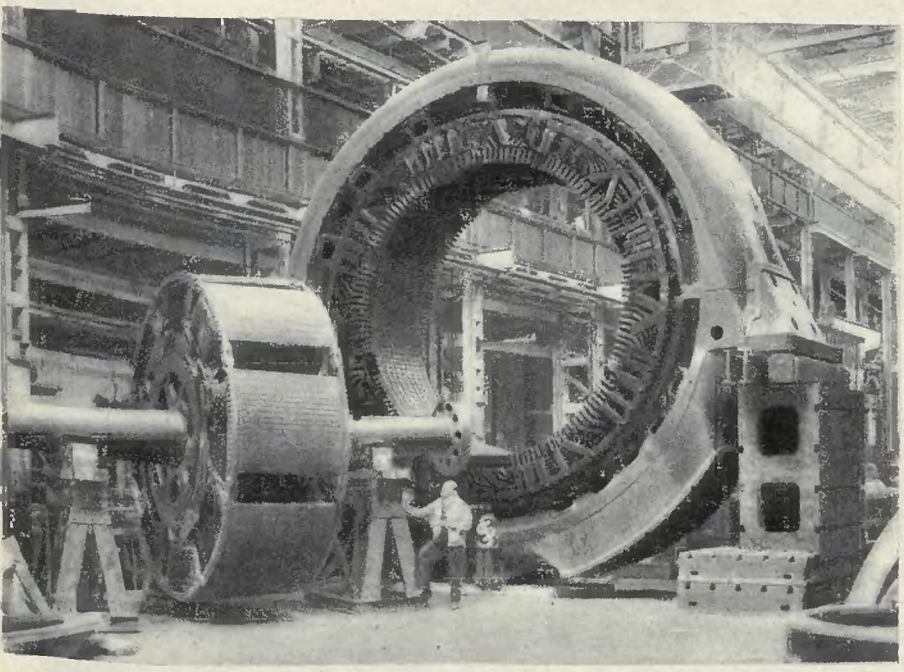

*Obok:*
*Nie przypuszczał zapewne Faraday odkrywając prądy indukcyjne, że z doświadczeń tych narodzi się potężny przemysł i źródło siły elektrycznej, którą człowiek zaprzęgnie w swoją służbę. Na zdjęciu jednofazowy generator Simensa o sile 10,650 KWA.*
Atlantic — Berlin.

Myślał nad inną kwestją. Skąd tamten drut **wie,** że w tym oto drucie prąd zamknąłem? Co się dzieje w przestrzeni — między przewodnikami? Faraday nie pisał długich wzorów, bo — jak stwierdzają jego biografowie — znał matematykę mniej więcej w zakresie kilku klas gimnazjalnych. Mówił dość obrazowo i poetycznie o „linjach sił", robił doświadczenia, szukał...

Kiedy znakomity Maxwell ubrał pomysły genjalnego samouka w formę przyzwoitą — formę równań różniczkowych — wyszło na jaw, że niedoszły introligator był jednym z najświetniejszych matematyków wszech czasów. Okazało się też, że owo tajemnicze **coś** biec musi w przestrzeni z szybkością światła.

Matematyczne dzieło Maxwella było znowu tak usiane różniczkami i całkami, iż nie znalazło uważnych czytelników. Czytał je właściwie — jak powiadają — jedyny tylko człowiek, Henryk Hertz. Zgiął sprytnie jeden drucik w kółko, w drugim zamykał i przerywał ustawicznie prąd elektryczny i badał z uporem manjaka, **co się dzieje w przestrzeni,** co pędzi z szybkością światła od jednego przewodnika do drugiego? Znalazł wreszcie — fale elektryczne.

I Hertz — przypuszczać należy — rozumiał, jaką rolę odegra jego drucik — pierwszy odbiornik na świecie — w dziejach techniki. Widział może okiem wyobraźni nasze stacje nadawcze, anteny, telegrafy iskrowe, telewizory, ale... te sprawy pozostawił trzeźwiejszym, praktyczniejszym ludziom. Jego zajmowała inna strona medalu. Czy fale elektryczne załamują się w pryzmatach, jak fale świetlne? Jak się odbijają od zwierciadeł wklęsłych?

Dzieje każdego wielkiego odkrycia są, jak różne refreny tej samej pieśni. Potężny święty Nil płynie ku swoim celom, a jednocześnie — mimochodem i od niechcenia — wyrzuca żyzny muł, na którym powstają kwitnące ogrody.

Razu pewnego fizyk Roentgen spostrzegł, że ze starej rurki Crookesa wydobywa się jakieś *coś*, jakieś *X*, przechodzi przez drzewo kasetki i rysuje na kliszy, zawiniętej w papier, kontury żelaznego kluczyka. Wiedział, jakie to będzie miało znaczenie w medycynie, wygłosił nawet odczyt dla lekarzy, ale... Badał po całych dniach, czy owo tajemnicze X to nowy gatunek niewidzialnego światła, czy też może prąd elektronów?... I dudniły już maszyny w fabrykach elektromedycznych, ludzie patentowali nowe aparaty, zarabiali krocie na nowych modelach rur roentgenowskich, a grono zapaleńców roztrząsało kwestję: fala w „eterze" czy elektron?

Znałem człowieka, który to pytanie rozstrzygnął. Nazywa się Max von Lane. — Sam nie wiem — mówił — skąd mi się ta idea wzięła. O krystalografji nie miałem wtedy pojęcia... Wpadło mi na myśl, że te subtelne „siatki dyfrakcyjne", któremi manewrujemy w pracowniach przy doświadczeniach optycznych, natura tworzy sama... Kryształy!..

Eksperyment się udał. Fizyk przepuścił promienie X przez kryształ, stwierdził że są *światłem* krótkofalowem, wydłubał nowy otworek w kurtynie, która nas dzieli od krajów nieznanych... Dziś ma nagrodę Nobla i sławę światową.

Dobrze, ale jak tu wyjaśnić młodemu dramaturgowi, na czem jego praca polega? Żółty drut, klisza, kryształ są tak mało efektowne...

Z genjalnych badaczy znamy właściwie trochę dokładniej tylko odkrywców geograficznych. Wiemy to i owo o Kolumbie, Amundsenie, komandorze Byrdzie. Otóż — każde odkrycie naukowe jest taką wyprawą do bieguna, do Indyj przez Amerykę, jest poszukiwaniem przejścia północno-zachodniego... Ekspedycją na groźne „mare tenebrarum"...

Uczony przywozi z tych wypraw dalekich jakieś zawiłe zdanie, jaką trudną do odcyfrowania teorję elektromagnetyczną, teorję kwantów, albo zasadę względności...

Inni — trzeźwiejsi — ludzie zamieniają tę wiadomość na „złote runo".

# ZWROTNICA ŚMIERCI

NA ciemnem niebie widać już łunę od latarń miasta. W okno wagonu uderzył blask świateł z Kopca Kościuszki; podróżni znużeni całonocną jazdą z Warszawy zbierają się, prostują zgięte ręce i nogi i zdejmują kuferki z półek...

Nagle pęd pociągu gwałtownie się zmniejsza. W następnym ułamku sekundy rozlega się straszny huk, trzask łamanych desek i żelaziwa, podróżni walą się na ziemię.

Katastrofa, katastrofa!

Dwa potężne parowozy zwarły się z sobą tak, że aż pękły stalowe, potężne obręcze ich przednich kół a tylne wzniosły się w górę ponad metr od ziemi. Obciążone węglem i wodą tendry obu parowozów, wspięte potwornie tyłami ,wbiły się w wagony pocztowe, idące tuż za niemi gniotąc je straszliwem uderzeniem na miazgę. Kilka dalszych wagonów zdruzgotanych.

O sile zderzenia świadczy, że trupa urzędnika pocztowego, pełniącego w chwili zderzenia służbę w ambulansowym wozie, zdołano wydobyć z pod masy desek i żelaziwa dopiero koło południa, a katastrofa wydarzyła się wczesnym rankiem.

Kilka wagonów zdruzgotanych zostało wciśniętych w siebie jak pudełko w pudełko, parowozy poniszczone, pięć trupów i przeszło dziesiątek rannych.

I jeszcze szczęście w nieszczęściu — że zderzenie było czołowe a nie na łuku. Zgroza ogarnia na myśl, gdyby jeden z pociągów był uderzył w drugi z boku!

Dziś szuka się winnych, aresztowano dwu urzędników. Jaka ich wina wykaże śledztwo, ale pośrednie przyczyny leżą głębiej. Leżą one w wadliwem rozłożeniu krakowskiego węzła kolejowego, na którego torach zdławionych ciasną obrożą dworca głównego przy ul. Lubicz, przebiega dziennie kilkaset pociągów towarowych i osobowych. Węzeł krakowski musi być przebudowany.

*(eska)*

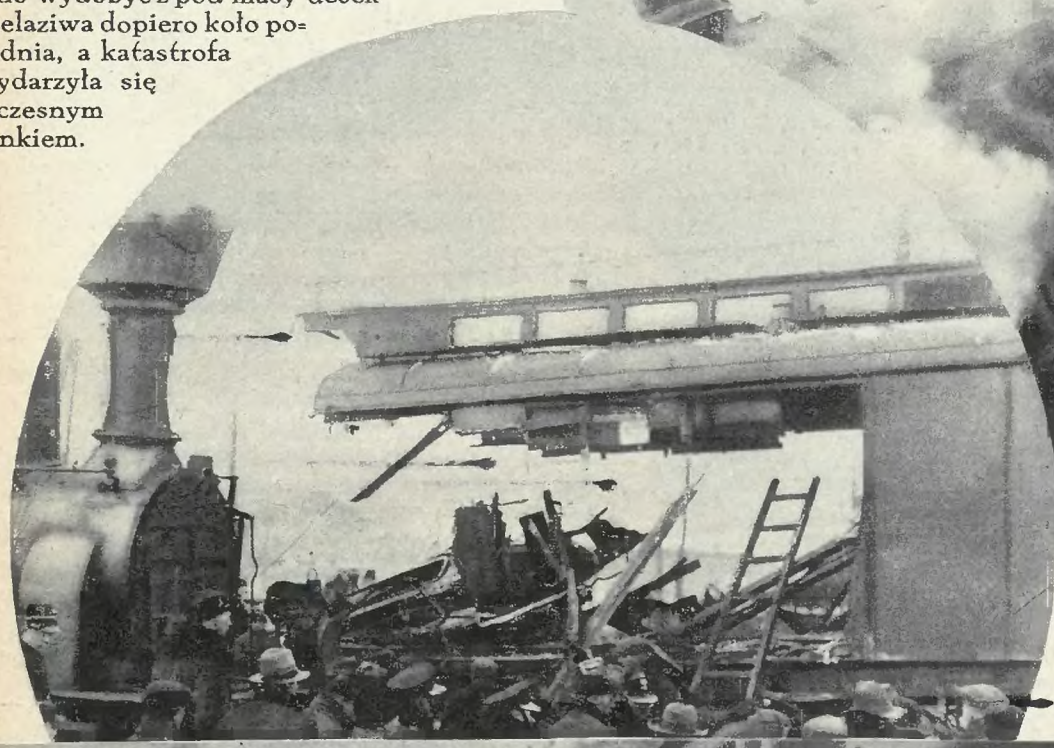

*Zwarte z sobą dwa parowozy pośpieszne.*

*Wspięte tylne koła parowozu, na prawo u dołu splątane koła i wzniesiony w górę fragment tendra pociągu pospiesznego idącego z Warszawy.*

*W kole: Zdruzgotany ambulans pocztowy.*

# MISTRZ ŚWIATA W HOKEJU.

## FINAŁ ROZGRYWEK W KRYNICY.

*Obok:*

*Zespół hokejowy U. S. A. z amerykańską Miss Polonją p. A. Kowalską w środku.*

*Poniżej:*

*Drużyny polska i czechosłowacka w chwili odegrania hymnu narodowego tuż przed rozpoczęciem finałowej rozgrywki.*

*Światowy mistrz hokeja, Dr. Watson z Kanady.*

Chroni przed grypą!

Panflavin w pastylkach

Do nabycia we wszystkich aptekach

83

*Moment z meczu hokejowego Polska — Stany Zjednoczone.*

*Na prawo:*

*Przed frontonem hotelu „Lwigród" w Krynicy poseł M. Dąbrowski w rozmowie z prezesem Polskiego Związku Hokejowego, Dr. Polakiewiczem.*

*W owalu:*

*Polska drużyna hokejowa, która zdobyła w Krynicy zaszczytny tytuł wicemistrza hokeju w Europie.*

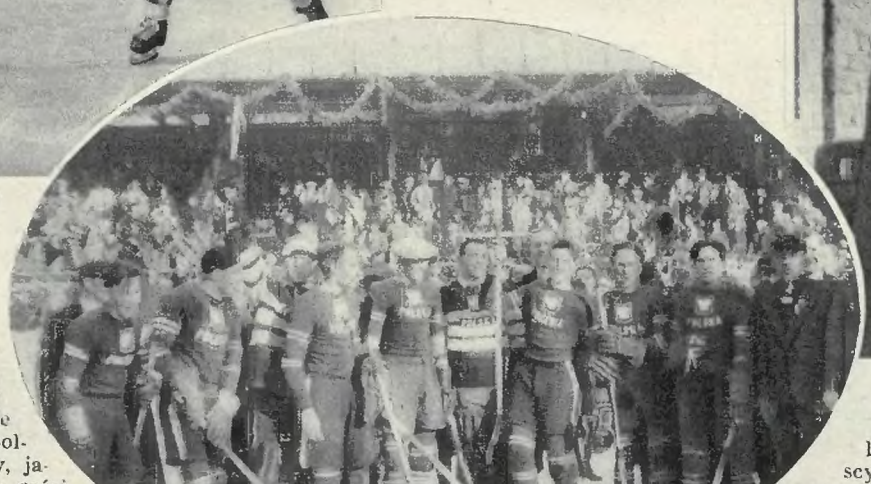

Z za siedmiu gór i z za siedmiu rzek, ba, nawet z za morza, przybyli do Polski najlepsi zapaśnicy gry hokejowej na międzynarodowe zawody o mistrzostwo świata.

Z radością i dumą można sobie teraz powiedzieć, że we wspomnieniach uczestników tych igrzysk na lodzie pozostanie na długo, a może i na zawsze piękny obraz „Królowej wód polskich", strojnej na one dni we wszystkie barwy, jakie jej przybrać należało wobec tak niezwykłych gości.

Spowita w gronostajową biel, uśmiechnięta we dnie promieniami słońca i czarująca nocą, jak senna zjawa w blasku wszystkich kolorów tęczy, zniewoliła wszystkich swym czarem. Międzynarodowy zjazd miał godne tło. O ile zaś słusznie każdy z gości czuł się jak u siebie w domu, o tyle prawdziwie polskie tło Krynicy, nie pozwalało mu zapomnieć, że jest gościem polskiej ziemi. Piękne lodowe rzeźby, stojące wzdłuż aleji, prowadzącej do stadjonu, naśladować będą za Krynicą zagraniczne zimowe uzdrowiska. Rozświetlone nocą świerki, nakształt choinek polskich, ujrzymy zimową porą w Davos czy St. Moritz, bo liczna grupa dziennikarzy i fotoreporterów notowała skrzętnie na papierze i filmie wszystkie oryginalne akcesorja odświętnie przybranej Krynicy. Fotosy krajobrazu i areny lodowej znajdą za rok naśladowców Krynicy z tej i z tamtej strony Oceanu.

Na tem pięknem tle przeżywali uczestnicy międzynarodowych zawodów hokejowych emocje igrzysk, które z dnia na dzień roznamiętniały coraz bardziej zarówno samych graczy, jak i tysiące widzów, wśród których reprezentowane były narodowości wszystkich dziesięciu drużyn zagranicznych.

Po rozgrywkach wstępnych ustaliły się kwalifikacje zawodników. W ostatnim dniu rozstrzygał się bój o tytuł mistrzów świata i Europy.

Stanęły jeszcze raz naprzeciw siebie drużyny polska i czechosłowacka, by rozegrać mecz o mistrzostwo Europy. Tłumy widzów śledzą grę, roznamiętniając graczy okrzykami, już nie pojedynczemi, ale skoordynowanemi naprędce w rytmiczne skandowanie: „Hola, hola, Polska gola" brzmi na polskiej stronie. Zgromadzeni naprzeciw goście czechosłowaccy (przybyły 2 specjalne pociągi z tysiącem osób), w takt migającego w ręku jednego z nich sztandarka, odpowiadają niemniej głośno, lecz już z polskiej strony grzmi nowa burza...

Gracze z całym impetem spieszą ku sobie. Lotne łyżwy noszą ich po lodzie w pogoni za krążkiem, któremu dzielni bramkarze obu stron zwycięsko bronią wstępu do bramek. Już, już, zda się, klęska polska nieunikniona...

Czesi napierają całą siłą na bramkę, tworzy się na lodzie gęstwina drążków, rąk i nóg, a w takim momencie najłatwiej można zadać cios przeciwnikowi... Ale Polska ma doskonałego bramkarza. Stogowski ratuje w najtrudniejszych momentach.

Dzwonek kończy trzecią tercję, a wynik 0:0 daje Polsce tytuł wicemistrza Europy w hokeju na lodzie.

Do ostatniej rozgrywki stają Stany Zjednoczone i Kanada. Z poprzednich meczów zna już publiczność niemal wszystkich uczestników. Wszyscy śledzą ze szczególną uwagą Dr. Watsona w drużynie kanadyjskiej, którego ciosy są pewne jak śmierć i celne jak strzała. W imponującem tempie ponosi on przed sobą, w biegu, krążek hokejowy, przeskakuje zwycięsko wszelkie przeszkody, nie tracąc na chwilę z oczu czarnego punktu przed kijkiem, dzierżonym w dłoni. Jego strzał niemal z połowy boiska powoduje pierwszą bramkę. Drugą zdobywa dla Kanady Morris.

Mistrzostwo świata zdobyte! Na cześć Kanady brzmi burza oklasków i krzyków, na boisko wybiegają wszyscy zawodnicy, gratulując zwycięzcom zasłużonego lauru wawrzynu, który z polskiej ziemi uniosą ze sobą na drugą półkulę.

Rozdanie nagród przez min. Zaleskiego, w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, kończy lodowy turniej. Publiczność tłumnie opuszcza trybuny i płynie, płynie, gubiąc się w pensjonatach i hotelach Krynicy.

Jeszcze ostatnie pożegnalne uściski rąk, jeszcze kilka zamienionych zdań na krótkim postoju w Domu Zdrojowym, gdzie w niebywałym tłoku trudno zdobyć miejsce i coś krzepiącego na drogę uzyskać. Trafiamy szczęściem na sympatycznego Pana Jasia, który w mig przynosi nam potrawy. Jeszcze kilka okrzyków Hurra! i z roześmianej światłami Krynicy unosi nas wierna „Cytrynka" w mroczną dal, po drodze, gdzie na wirażach lśnią przed nami i za nami reflektory aut, pędzących w stronę Krakowa.

*Jadwiga Zbrożkówna.*

DOLINA Popradu należy do najpiękniejszych zakątków Polski. Nic więc dziwnego, że szczególnie w lecie zjeżdża tu tysiące letników, którzy w Rytrze, Piwnicznej, Muszynie a przedewszystkiem w Żegiestowie szukają wypoczynku, świeżego powietrza i zdrowia. Oprócz bowiem doskonałych warunków klimatycznych, nie brak w dolinie Popradu i źródeł mineralnych, których wartość lecznicza jest już od dawna uznaną.

Obecnie cicha dolina Popradu zaludnia się także i w zimie, gdyż odwiedzają ją miłośnicy sportów zimowych i turyści, którzy nie dają się odstraszyć ani mrozom, ani zawiejom śnieżnym.

Decydujące znaczenie dla uprzystępnienia doliny Poradu będzie miała budowa drogi Zakopane-Krynica, która pójdzie przez Czorsztyn, Stary Sącz i Piwniczną. Specjalnie zaś jeżeli chodzi o Żegiestów to kwestją życia i śmierci dla tej perły naszych uzdrowisk jest możność jego dalszej rozbudowy po stronie czesko-słowackiej na tzw. Łopacie. Rokowania w tej sprawie prowadzi prof. Walery Goetel z Krakowa a wszystko wskazuje na to, że zostaną one pomyślnie ukończone, gdyż skrawek ziemi zwany Łopatą nie przedstawia dla Czechosłowacji żadnej praktycznej wartości.

Wzdłuż Popradu od Starego Sącza do Piwnicznej biegnie odwieczny szlak komunikacyjny, łączący Polskę z Węgrami. Najbliższą większą miejscowością po stronie Czechosłowackiej jest Lubowla, odwiedzana często przez kuracjuszy z Żegiestowa, już choćby dla tego, że można tam nabyć pomarańcze po 12 groszy za sztukę! Zapamiętajcie sobie Panowie z Ministerstwa Handlu i Przemysłu! po 12 groszy za sztukę.

Już choćby dla tych pomarańcz warto pojechać do Żegiestowa czy Muszyny.

*Na prawo:* **Nowy Zakład Zdrojowy w Żegiestowie.** *Nareszcie i cichy Żegiestów doczekał się monumentalnego gmachu zdrojowego, tak że sezon w tem górskiem zdrojowisku trwa obecnie przez cały rok. Na pierwszym planie zamrożona fontanna.*

**Nauka jazdy na nartach.** *Miłośnicy sportów zimowych znajdują w Żegiestowie miłą i wytworną przystań.*

*Na lewo:* **Moływ z Andrzejówki** *nad Popradem.*

# Doliną Popradu.

**Widok na dolinę Popradu pod Żegiestowem.** *Na prawo tzw. Łopata, należy już do Czechosłowacji, gdyż w miejscu tem granica polsko-czechosłowacka biegnie wzdłuż Popradu. Obecnie toczą się rokowania o oddanie w dzierżawę Łopaty Zarządowi Zdrojowiska w Żegiestowie, który na obszarze tym zamierza urządzić boiska sportowe i plażę.*

**Z Muszyny.** *Muszyna leży na drodze z Krynicy do Żegiestowa. Okolica tu prześliczna. W dawnych wiekach miejscowość ta należała do biskupów krakowskich i stanowiła punkt warowny na granicy polsko-węgierskiej. Na fotografji jedna z ulic w Muszynie.*

**Na dworcu w Żegiestowie.**

**W poszukiwaniu przemytników.** *Na zdjęciu patrol Straży Granicznej nad Popradem.*

*Wszystkie zdjęcia wykonane przez specjal. wysłanników „Światowida".*

**„Salome" w Teatrze Wielkim w Warszawie.** Opera Ryszarda Straussa na podstawie dram. H. Hofmannsthala „Salome" wystawioną została w Warszawie z pp. Zamorską w roli tytułowej, Dygasem oraz Leską.

Na prawo: **„Noc Sylwestrowa" St. Krzywoszewskiego w Teatrze Letnim w Warszawie.** Scena pomiędzy pp. (od lewej) Osterwą, Smosarską i Orwidem.

Na lewo: **Sisters Watra.** Występy tego trio baletowego cieszą się wszędzie powodzeniem. Niebawem Sisters Watra popisywać się będę przed krakowską publicznością.

**P. Ela Burbianka.** Djablik drukarski sprawił, że w Nr. 5 przy fotografji p. Eli Burbiankiej, wybitnej konferencierki z teatru „Bagatela" w Krakowie zamieszczone zostało nazwisko innej artystki. Prostując tę pomyłkę podajemy tutaj sylwetę zawsze żywo oklaskiwanej p. Burbianki.

# ZACZYNAMY...

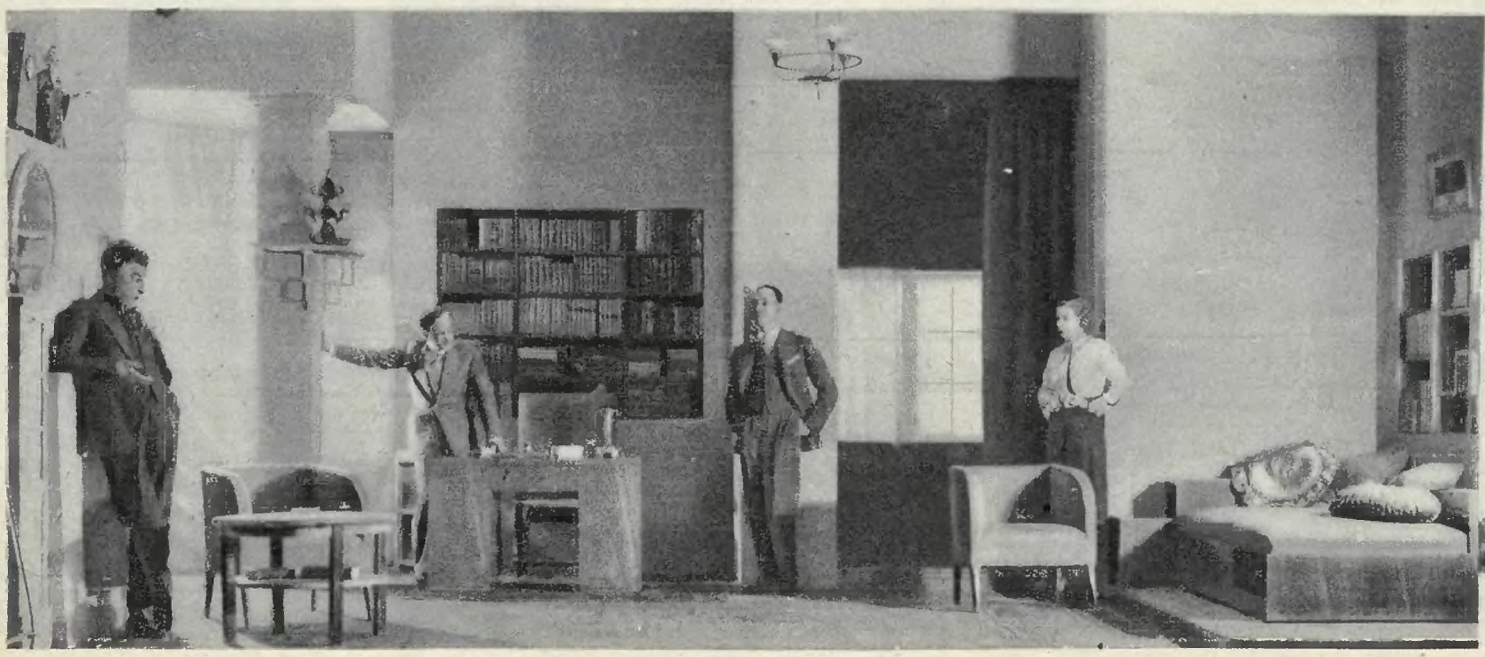

**„Jaś z księżyca" w Teatrze Małym w Warszawie.** Z przedstawienia tej ciekawej sztuki francuskiego autora Acharda podajemy tutaj scenę pomiędzy pp. (od lewej) Maszyńskim, Węgierko, Buszyńskim i Romanówną.

**„Katarzyna" Savoira w Teatrze Polskim w Warszawie.** Zdjęcie przedstawia p. J. Leszczyńskiego w roli w. ks. Piotra.

# Polowanie na niedźwiedzie w Karpatach.

— Czy pojedzie Pan ze mną przypatrzyć się polowaniu na niedźwiedzie? — Z taką propozycją zwrócił się do mnie Adam hr. Zamoyski.

— Ja na niedźwiedzie, ależ owszem, strzeliłem przecież w życiu już tyle bąków, że śmiało się mogę zaliczać do wyznawców św. Huberta. Pozwól tylko Pan Hrabia, że zamiast sztućca, wezmę ze sobą dobrze wyostrzone

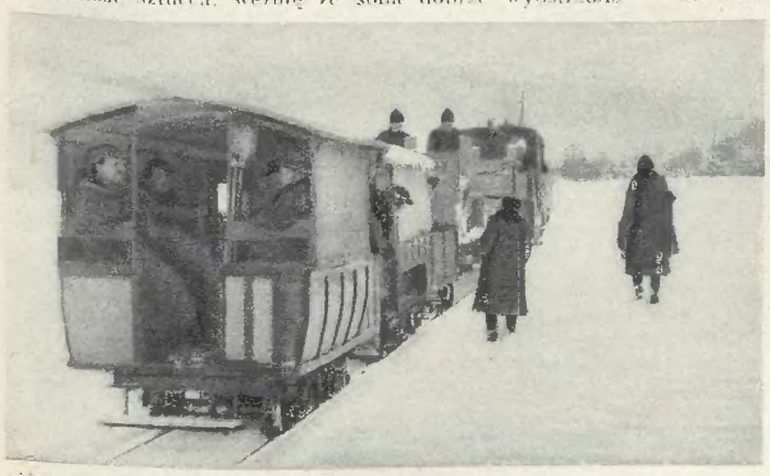

pióro, aby tę wyprawę opisać, oraz mojego kolegę redakcyjnego Szwedę z aparatem fotograficznym.

— Doskonale.

— A czy nie należałoby także tych niedźwiedzi sfilmować? Zrobiłby to doskonale p. Mysłowicz. To dopiero byłaby sensacja, gdyby P. T. Publiczka zobaczyła na ekranach Warszawy, Krakowa i Lwowa, a także Paryża, Londynu i Berlina polowanie na autentyczne niedźwiedzie. A propos jednak, gdzie są te niedźwiedzie?

— Od dwunastu lat dzierżawię rewiry łowieckie w nadleśnictwie Mizuń i Sołotwina mizuńska w woj. stanisławowskiem. Obejmują one kilkadziesiąt tysięcy morgów lasu i graniczą od południa z Czechosłowacją, od zachodu z państwem skolskiem, a od wschodu z nadleśnictwem Jasień i Perehińsko. W rewirach moich mam dziki, wilki, jelenie (około 1.000 sztuk), rysie, żbiki, a przedewszystkiem niedźwiedzie.

— A zatem, kiedy jedziemy?

— We wtorek 27 stycznia.

Po całonocnej podróży około południa, wysiedliśmy na małej stacyjce Wygodzie, gdzie oczekiwał nas nadleśniczy z Mizunia, radca Kosterkiewicz, jeden z największych autorytetów w Polsce w sprawach myśliwskich i niezrównany znawca życia niedźwiedzi.

Po dobrym obiedzie w leśniczówce, zaczęło się gadu, gadu, naturalnie o niedźwiedziach.

— Niedźwiedź, na którego będziemy polować, znajduje się w gawrze na Magórze (1.396 m.). Wytropił go tam gajowy Tymko Kos.

— A jak się poluje na niedźwiedzie?

— Jest kilka sposobów. A więc z nagonką i psami, potem na ścierwo, a wreszcie na niedźwiedzia gawrującego. Trzeba bowiem panom wiedzieć, że niedźwiedź na zimę wyszukuje sobie jakieś zaciszne ukrycie i tam zapada w sen. Czasami budzi się, wystawi łeb na pole, obróci się na drugi bok i znowu śpi, aż do wiosny. W czasie gawrowania, niedźwiedź nie przyjmuje żadnego pożywienia. Otóż, kiedy wyszuka się gawrującego niedźwiedzia, idzie się na niego z psami i rusza się go z legowiska.

— A czy niedźwiedź napada na człowieka?

— Zasadniczo nie. Zaczepiony jednak, szarżuje i staje się strasznym. Przed kilku laty hr. Zamoyski ubił niedźwiedzia, który miał troje ludzi na sumieniu. Naprzód zabił on dziewczynę, która nadeptała go, przechodząc przez ogromną kłodę drzewa w poszukiwaniu za jagodami. Potem jednem uderzeniem łapy rozpłatał głowę Huculowi, który chciał go spędzić z młodego owsa, wreszcie wybrał się na granicę czechosłowacką, gdzie buszując w krzakach, zwabił do siebie strażnika, przypuszczającego, że przez gąszcz posuwają się przemytnicy. Innym razem znowu dwaj juhasi próbowali zamknąć niedźwiedzia, który co noc przychodził do koszary i porywał im owce i woły. Niedźwiedź jednakże wyłamał drzwi koliby, w której się ukryli i zabił ich. Uderzenie łapy niedźwiedzia jest prawie zawsze śmiertelne. Trudno o bardziej żarłoczne zwierzę, jak niedźwiedź. Przekonałem się o tem, wabiąc na ścierwo niedźwiedzie w Jasieniu. Otóż początkowo z wiosną niedźwiedź zjadał dziennie pół konia, w lecie całego, a pod jesień półtora konia, a ponadto ogromne ilości jagód, borówek, malin i kory. Z nastaniem pierwszych mrozów przestaje on przyjmować pożywienie i przygotowuje się do snu zimowego.

Słuchałem tych opowiadań starego myśliwego z wypiekami na twarzy. Takie to wszystko było nowe, ciekawe i egzotyczne.

Nocowaliśmy w pawilonie u hr. Zamoyskiego w Sobolu, po przejechaniu 35 klm. kolejką benzynową. Tylko już cztery godziny marszu dzieliło nas od gawry niedźwiedziej na Magórze.

Za oknami szalała śnieżyca, termometr wskazywał 15 stopni mrozu, a z oddali dolatywało przeciągłe wycie wilków.

Rankiem następnego dnia uformował się przed pawilonem olbrzymi pochód, złożony z myśliwych i tragarzy. Otwierało go czterech jeźdźców na koniach, za którymi ciągnął długi sznur piechurów. Wśród gości znajdował się hr. Alfred Potocki, ordynat z Łańcuta, nadleśniczy ze Sołotwiny mizuńskiej, inż. Piórko i dr. Treter, przedstawiciel firm eksploatujących lasy mizuńskie.

Posuwaliśmy się powoli, gdyż śnieg leżał po pas.

Już mieliśmy ruszać, gdy radca Kosterkiewicz, rzuciwszy okiem na moje nogi, zawołał:

— A dlaczego pan nie ubiera się?

— Jakto, przecież jestem ubrany — odparłem.

— No a buty? Przecież chyba w tych półbucikach nie pójdzie pan na Magórę?

— Kiedy nie mam innych, już ja zresztą dam sobie radę.

— W półbucikach warszawskich na Magórę? — wtrącił się do rozmowy hr. Zamoyski. — Przecież pan tam zamarznie!

— Ano, trudno. Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba, zwłaszcza kiedy się nie ma butów z cholewami, ani reniferów, ani nieprzemakalnych ani juchtowych, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Dla wszelkiej jednak pewności wpadłem do pawilonu i tam trzema Kurjerkami owinąłem sobie skarpetki, a na to wszystko nawdziałem getry. Nie wątpiłem zaś ani chwili, że grube tynieckie pończochy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i nie przepuszczą śniegu.

No i co powiecie, piękne Czytelniczki, że jedynym, który wrócił z łowów z nogami jak pieprz, byłem ja!

Ale ja tu marudzę o półbucikach, a tymczasem pochód ruszył już naprzód.

Naokół otaczały nas lasy, nietknięte ręką człowieka, odwieczne, milczące i posępne.

Po godzinnym marszu, kiedy pot zalewał nam formalnie oczy, zapytałem nieśmiało gajowego Kosa:

— Daleko to jeszcze?

— Niech pan zapyta się tak za dwie godziny, to panu powiem — odparł gajowy ze śmiechem.

— Uf!

Około 10-tej opuściliśmy ścieżkę i zagłębiliśmy się w bezdroża. Teraz trzeba się było spinać po stromych zboczach, a każdy krok naprzód okupywać największym wysiłkiem mięśni i woli.

Tak dotarliśmy do Murowanego Jaworu na wysokości 1.300 m. Tutaj nastąpił krótki odpoczynek, poczem pozostawiwszy konie i tragarzy, ruszyliśmy już sami na szczyt Magóry, zachowując bezwzględne milczenie.

Koło południa stanęliśmy na szczycie.

— Daleko to jeszcze? — zapytałem znowu Kosa.

— 150 metrów.

Myśliwi nabili broń, psy zaś kręciły się niespokojnie, jakby czując już grubą zwierzynę.

Jeszcze kilkadziesiąt kroków i nagle pada komenda:

— Stać!

Zatrzymałem się. Gajowy Kos wyciągnął rękę przed siebie, wskazując w milczeniu olbrzymi jawor, z ciemną plamą u dołu.

— To tam!

Dzieliło nas od tej gawry tylko 20 kroków.

Ustawiamy się w rząd. Na France prawej Szwedo z aparatem i inż. Mysłowicz z aparatem kinematograficznym, asekurowani przez hr. Zamoyskiego i ordynata Potockiego, dalej radca Kosterkiewicz, dr Treter, nadleśniczy Piórko i ja.

— Gotowe?

— Gotowe. Podsadzać psy!

Na tą komendę rusza strażnik Kos z psem „Zagrajem". Czuję, że serce bije mi, jak młotem.

Zagraj posuwa się do gawry, obchodzi jawor dookoła i zaczyna szczekać zajadle.

Widocznie niedźwiedź jest, ale nie pokazuje się.

Teraz spuszczają ze smyczy inne psy. Gramolą się one po śniegu i suną pod jawor.

Nagle w otworze gawry ukazuje się kudłaty łeb, a potem czarna masa.

Wypada niedźwiadek.

— Nie strzelać — słychać głos hr. Zamoyskiego — to piastun, uwaga, bo w gawrze niedźwiedzica!!

Ale psy opadły już niedźwiadka i osaczyły go. Skaczą ku niemu i szarpią jego kudły. Niedźwiadek broni się i ryczy żałośnie, jakby wzywał pomocy swej matki. Jakoż niebawem z gawry wypada niedźwiedzica i jak grom rzuca się na linję strzelców.

Jeszcze krok i jest przy nas. Śmierć zagląda nam w oczy... Ale nie ma czasu na refleksje.

Wtem pada strzał, jeden jedyny i niedźwiedzica podskoczywszy w górę, wali się bez jęku na ziemię i pada jak piorunem rażona.

O tym strzale będzie się długo opowiadać w kołach myśliwskich w Polsce, gdyż uratował on kilku ludzi od śmierci i wykazał wysoką klasę strzelca, który go oddał. Był nim Alfred hr. Potocki, ordynat z Łańcuta.

Tymczasem na dole toczyła się w dalszym ciągu zajadła walka niedźwiadka z psami, które zagryzły go prawie na śmierć, tak, że trzeba go było dobić. Scena ta została wielokrotnie sfotografowana i sfilmowana.

Słońce zachodziło, kiedy syci wrażeń, do-

wlekliśmy się z powrotem do pawilonu. Zmęczenie jakoś minęło. Ordynat Potocki był bohaterem dnia. Wypiliśmy niejeden kielich na jego zdrowie, a potem wracając do Krakowa, długo jeszcze gawędziliśmy o niedźwiedziach.

Za to, że to polowanie mogłem zobaczyć i opisać, składam na tem miejscu hr. Adamowi Zamoyskiemu najgorętsze podziękowanie.

JAN LANKAU.

# Polowanie na niedźwiedzie

**Koło niedźwiedzicy red. Jan Lankau.**

**Piastun czyli młody niedźwiadek.**

**Przed pawilonem.** *Słynny tropiciel niedźwiedzi, gajowy Tymko Kos opowiada myśliwym w jaki sposób znalazł gawrę niedźwiedzią na Magórze. — Stoją od lewej ku prawej pp.: Kos, hr. Zamoyski, ordynat Potocki i radca Kosterkiewicz.*

*Poniżej:*

**„Zagraj".** *Dzielny ten pies śmiało podszedł do gawry niedźwiedziej.*

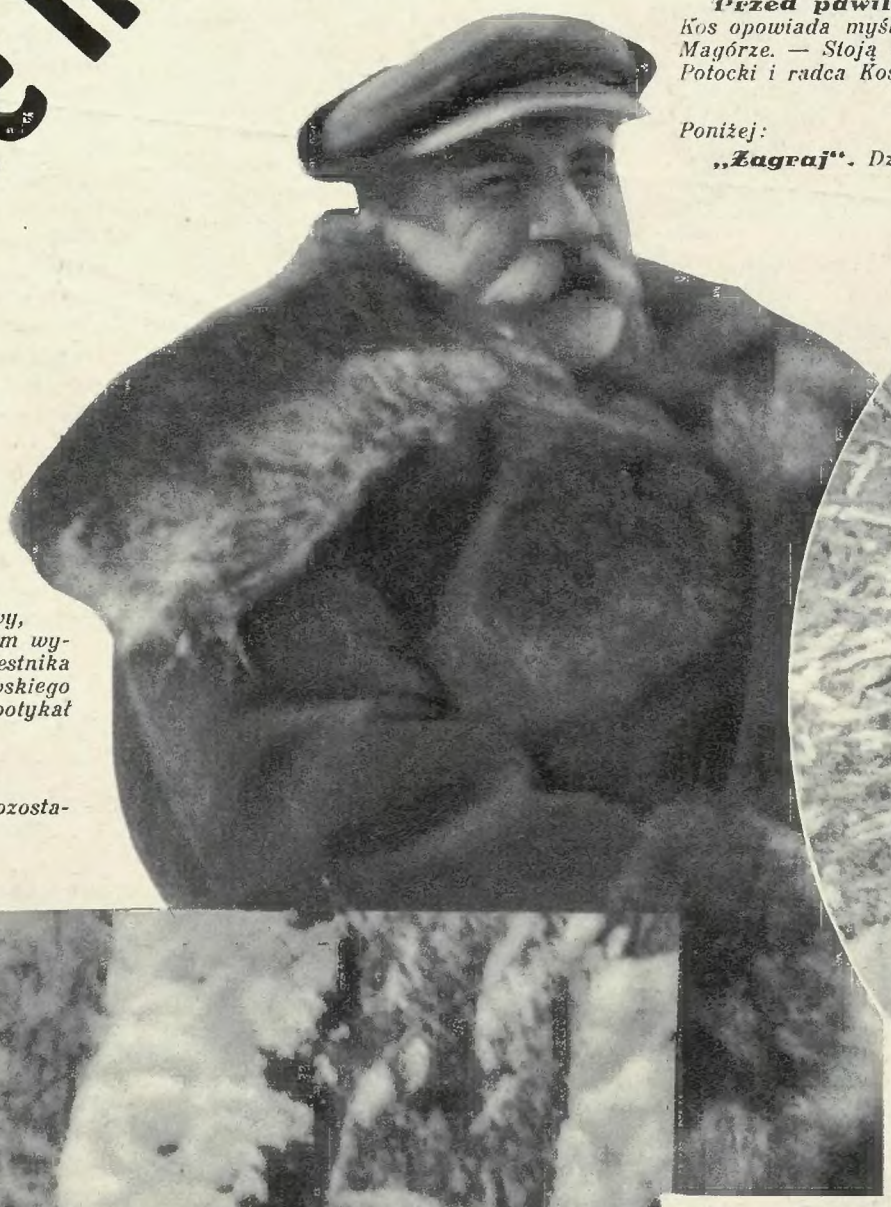

*Obok:*

**Radca Kosterkiewicz.** *Znakomity ten myśliwy, kierownik Nadleśnictwa Mizuń, był towarzyszem wypraw łowieckich arcyksięcia Salwatora, namiestnika Andrzeja Potockiego, hr. Zdzisława Tarnowskiego i wielu innych arystokratów. Z niedźwiedziami potykał się oko w oko nieskończoną ilość razy.*

*Poniżej:*

**Przy murowanym jaworze.** *Tutaj pozostawiono konie i tragarzy.*

**Przez zaspy śnieżne.** *Z trudem pną się myśliwi i tragarze wśród zasp śnieżnych na szczyt Magóry.*

**W odwiecznym borze.** *Pochód na Magórę otwierał na koniu hr. Zamoyski w towarzystwie ordynata Potockiego (po lewej).*



**Proszę o przyjemny wyraz twarzy!** *Inż. Mysłowicz z wytwórni „Lumen" z Krakowa filmował ofiarnie cały przebieg polowania.*

**Powalona niedźwiedzica.** *Należała ona do gatunków niedźwiedzi brunatnych, ważyła 250 kg. i liczyła około 12 lat. Została położona strzałem w komorę.*

**Po polowaniu.** *Hr. Adam Zamoyski (po lewej) składa gratulacje hr. Alfredowi Potockiemu za mistrzowski strzał.*

WSZYSTKIE ZDJĘCIA WYKONANE PRZEZ SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW „ŚWIATOWIDA".

# HAFTY MAKOWSKIE.

Ludność Makowa podhalańskiego i jego okolic, głównie żeńską jego połowę, tych tak pięknych podgórskich, lecz pod względem rolniczym ubogich stron obdarzył Bóg szczodrze prześlicznym talentem — zdolnością hafciarską. Sztuka ta pielęgnowana w tych okolicach od szeregu pokoleń sprawiła, że Maków i jego okolice stały się kuźnią ręcznego haftu białego i kolorowego w Polsce.

Setki dziewcząt i kobiet w Makowie i wsiach okolicznych poza pracą na roli, wyczarowują igłą hafty tak piękne i subtelne, iż niechce się wierzyć, że wykonała to ręką ludzka częstokroć bardzo spracowana. Od stu lat ozdabiały kobiety haftem ręcznym chustki i fartuchy, a przed pięćdziesięciu laty mieszczanin makowski *Jan Graczyk*, sam doskonały hafciarz, skupił koło siebie większą ilość hafciarek, na wyroby których znajdował wówczas odbiorców z odległych

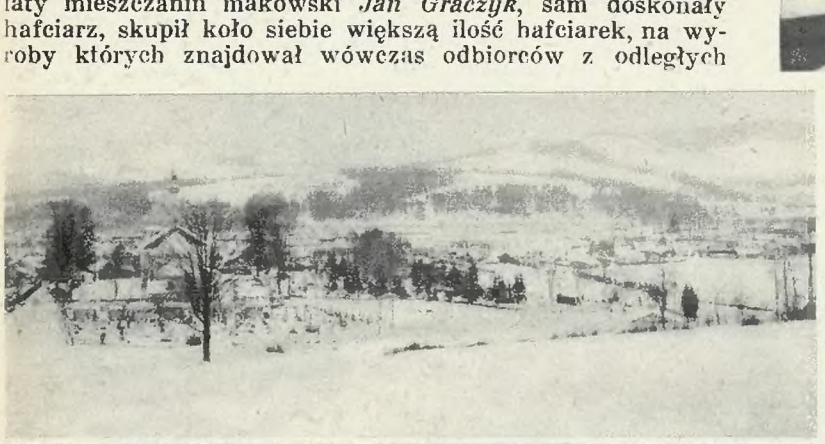

**Przy pracy.** — *U dołu uczenice szkoły hafciarskiej przy pracy u góry ogólny widok Makowa.*

nawet stron Polski. *Na przemysł ten zwróciły* niebawem uwagę *czynniki rządowe*, a mianowicie *około r. 1890 starosta myślenicki p. Beneszek*, zainteresował się tym tak bardzo w okolicach Makowa zakorzenionym przemysłem, z inicjatywy którego *Wydział Krajowy zakłada tamże szkołę hafciarską* jako krajową, która później i obecnie funkcjonuje jako instytucja państwowa, mająca na celu podtrzymanie przemysłu hafciarskiego i jego jakości.

*W r. 1902 ś. p. ks. dr. Caputa*, prof. Uniw. Jag. i proboszcz kościoła św. Anny, bawiąc w Makowie, *zorganizował przemysł hafciarski*, ujmują go w stowarzyszenie p. n. *Związek Handlowo-Przemysłowy Zjednoczonych Hafciarek.*

Przed wojną przemysł ten nawiązuje stosunki handlowe *z Warszawą, Wiedniem, Sztokholmem, a nawet Ameryką.* Obecnie *zasila Maków swą wytwórczością hafciarską, Bielsko, Zagłębie węglowe i naftowe, Kraków, Warszawę,* oraz szereg miast. Haftami makowskiemi zainteresowała się zagranica, a nawet rynki zamorskie *jak Ameryka.*

Wojna podkopała znacznie ten przemysł. Obecnie przemysł ten usiłuje się dźwignąć, jednakowoż należałoby pospieszyć mu z pomocą, gdyż poczęli go eksploatować niesumienni pośrednicy, skupem wyrobów trudnią się nieuczciwi handlarze, płacąc niskie ceny, przez co wpływają na obniżenie poziomu artystycznego wyrobów i jego jakości.

**Okazy haftów makowskich.**

*Zdjęcia wykonane przez specjalnych wysłanników Światowida.*

Ważną rolę w przeciwdziałaniu tym szkodliwym wpływom mogłaby tu spełnić szkoła, która jednak przeżywa obecnie podobnie jak wszystkie szkoły zawodowe, kryzys objawiający się słabą frekwencją uczennic, gdyż haftu dziewczęta uczą się przeważnie jedna od drugiej.

*Przemysł hafciarski w Makowie należy koniecznie otoczyć opieką,* zważywszy, że haftuje *ludność siedmiu wsi okolicznych* a *m. Biała Skawica, Żarnówka, Grzechynja, Juszczyn, Bieńkówna i Jachowka,* co ogółem daje *liczbę około 1500 pracownic,* wyzyskiwanych przez nieuczciwych pośredników.

Chcąc przeciwdziałać tym szkodliwym wpływom i uchronić ludność Makowa od wyzysku *Towarzystwo Przemysłu Ludowego przy poparciu i ofiarnej pracy starosty miejscoweg p. Bieniarza przystąpiło do zorganizowania tej dużej i rentownej gałęzi przemysłu ludowego* w jedną silną organizację opartą na zasadach handlowych.

*Zofja Morawska.*

**Ci, którzy organizują przemysł hafciarski w Makowie.** *Siedzą od lewej ku prawej pp: Kühnówna, kierowniczka szkoły hafciarskiej, dyr. Kułakowska, Morawska z Tow. Przem. Lud., stoją od lewej: Inż. Białek, prezes Tow. Przem. Lud. i starosta makowski dr. Bieniarz.*

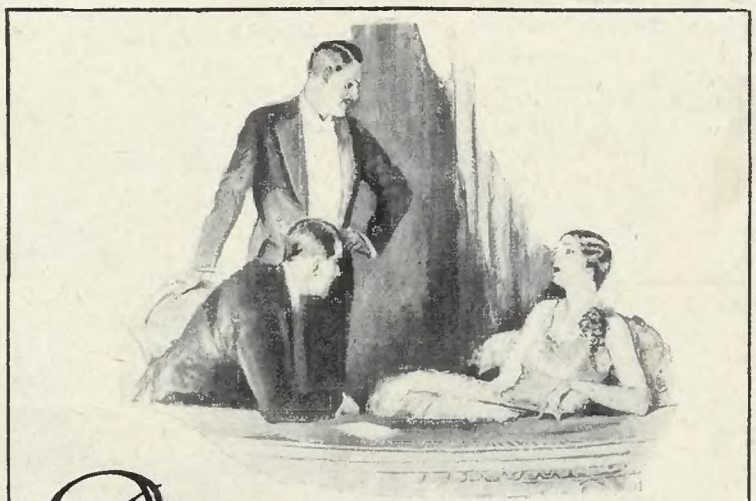

Różowe policzki i kwitnące wargi

są podstawą korzystnego wyglądu. Żadna szminka nie nadaje twarzy tej naturalnej świeżości i wdzięku, co „Khasana Superb-Creme". Należy bardzo delikatnie wetrzeć w policzki cienką warstwę kremu pomarańczowej barwy, który przeistacza się natychmiast w delikatny, różowy kolor doskonale harmonizujący z indywidualnym wyglądem. „Khasana Superb-Creme" odznacza się tem że barwa jego przystosowuje się do każdej skóry. Tę samą własność przystosowania się posiada pomadka do ust „Khasana-Superb". Nadaje ona ustom młodzieńczą świeżość. Szybkie, naturalne działanie umożliwia dyskretne zastosowanie w każdej chwili. Krem i pomadka do ust „Khasana-Superb" są niewrażliwe na wpływ pogody i wody i nie ścierają się przy pocałunkach. Jedynie mydło może je usunąć, a jednakże nikt nie domyśli się, że były one zastosowane.

Dr. Albersheim's

KHASANA SUPERB

*KHASANA Superb pomadka do ust - wytworny ołówek do wykręcania. Superb róż do policzków w słoikach. Khasana-perfumy i Khasana kosmetyki są znane na całym świecie.*

*Kupcie jeszcze dziś na próbę małą pomadkę do ust Khasana Superb i róż.*

*Wszędzie do nabycia.*
*Miejsca sprzedaży chętnie wskażemy.*

Dr. M. Albersheim, Frankfurt n. M. i Gdańsk

# GANDHI NA WOLNOŚCI.

**Łańcuchy na ulicach.** *Jako protest przeciwko więzieniu patrjotów hinduskich, powstańcy tamtejsi pozakładali na ulicach Bombaju grube łańcuchy, aby uniemożliwić Anglikom komunikację autobusową.* P. & A. Photo, Berlin.

**Po wyjściu z więzienia.** *Przed kilku dniami został wypuszczony z więzienia budziciel Indyj Mahatma Gandhi. Syn Gandhi'ego również uwięziony po 62-dniowej głodówce zakończył życie.* The New York Times, Berlin.

## Okrągły stół, czyli kwadratura koła.

Sprawa indyjska wypłynęła znowu na czoło zagadnień polityki światowej, a to z dwóch racyj: zakończenia się konferencji t. zw. okrągłego stołu w Londynie oraz wypuszczenia przywódcy indyjskiego Gandhiego. Indje wraz z mianowaniem nowego wicekróla, którym po Lordzie Irwinie został Lord Wilington wchodzą w nową fazę wypadków.

Konferencja Okrągłego Stołu zwołana przez rząd socjalistyczny Mac Donalda miała za zadanie ustalić modus vivendi pomiędzy wpływowemi sferami Indyj a władzami angielskiemi. Jednakże konferencja z góry już skazana była na niepowodzenie. Zjawili się bowiem na niej przedstawiciele magnaterji hinduskiej, radżowie i maharadżowie, którym ze zrozumiałych względów zależy na utrzymaniu poprawnych stosunków z Anglją. Konferencja została zbojkotowana przez nacjonalistów hinduskich.

Zadaniem konferencji było stworzenie pewnego rodzaju statutu dla Indyj, który podnosiłby Indje do poziomu dominjonu. Główną podstawą dla stworzenia takiego statutu był raport t. zw. Komisji Simona, która badała warunki ewentualnego usamodzielnienia się Indyj. Statut indyjski miałby stworzyć z Indyj rodzaj federacji państw, która posiadałaby wspólne przedstawicielstwo parlamentarne na wzór Stanów Zjednoczonych. Polityka zagraniczna tego przyszłego zespołu stanów spoczywałaby w rękach Anglji podobnie jak i obrona granic usamodzielnionych Indyj.

Jednakże w toku obrad konferencji wyłoniły się tak znaczne trudności, że narazie realizacja planu federacji indyjskiej została odłożona ad acta. Fiasko konferencji Okrągłego Stołu osłabiło z jednej strony stanowisko rządu Mac Donalda, a z drugiej strony postawiło Anglję w niezwykle drażliwej sytuacji na terenie indyjskim.

A teren ten staje się coraz bardziej gorący. Nacjonaliści indyjscy zyskują z dnia na dzień na sile i odbywają zupełnie jawnie zebrania publiczne, na których wywieszają chorągwie o barwach narodowych indyjskich, wyrażając pogardę dla flagi angielskiej. Nacjonalizm indyjski po wielu przejściach i po aresztowaniach swoich przywódców skrzepnął w sobie i wzrósł w spoistości. Obecnie zaś przybywa nacjonalistycznemu ruchowi indyjskiemu nowy atut: wypuszczony z więzienia Gandhi staje znowu na czele ruchu, mając koło siebie wypróbowanych bojowników jak Petel i inni. W swojej mowie do tłumów wielotysięcznych zaraz po wypuszczeniu z więzienia oznajmił Gandhi, że nacjonaliści indyjscy bynajmniej nie ustaną w walce, ale że będą dążyć dalej do pełnej realizacji swojego programu, t. j. do niepodległości Indyj.

Zadanie nowego wicekróla Indyj jest więc szczególnie ciężkie. Akcja terrorystyczna na terenie Indyj wzrasta, o czem świadczą liczne zamachy na wysoko postawionych urzędników angielskich, a przedewszystkiem na wyższych wojskowych. Rewolucja indyjska wycofała się niejako w głąb i zaczyna działać metodami dobrze znanemi Europie, a więc przejawami teroru i anarchizmu. Spodziewa się ona, że na tej drodze osiągnie większe sukcesy ,aniżeli na drodze wychodzenia bezradnych tłumów na ulicę, gdzie rozpędza je sprawna policja angielska.

Oczywiście z tymi aktami teroru akcja Gandhiego, który moralnie stoi bodaj najwyżej ze wszystkich dzisiejszych działaczy politycznych, nie ma nic wspólnego. Akcja Gandhiego rozwijać się będzie zgodnie z wysokiemi ideałami etycznemi i przedewszystkiem przejawiać bojkotem towarów angielskich i odseparowaniem się od Anglji na wszelkich polach.

Zobaczymy, jakie niespodzianki przyniesie nam olbrzymi obszar Indyj, którego rządy spoczywają jeszcze narazie w rękach Anglji, ale jak długo — nie wiadomo.


**OSTRZEŻENIE!**

Tylko dobre się naśladuje i fałszuje!

Dlatego musisz chroniąc się przed bezwartościowemi naśladownictwami żądać wyraźnie znanych od dziesiątek lat

**czekoladek przeczyszczających**

**DARMOL**

Nr. rej. M.S.W.1199. — Na każdej tabletce znajduje się napis **Darmol J. Brady.**

Do nabycia we wszystkich aptekach! 23



**HABANITA**

**Perfuma najtrwalsza na świecie i bardzo oryginalna. — Używa się jej wprost na skórę. — Zmienia zapach w różny sposób, zależnie od osoby, która jej używa**

Wyłączni przedstawiciele na Polskę i W. M. Gdańsk:

**K. & A. MIKLASZEWSKI**

**KRAKÓW, PLAC DOMINIKAŃSKI L. 1.**

**TEL. 141-08.** 19

**Ku czci proroka.** *Dnia 5-go każdego miesiąca, jako w dniu uwięzienia Gandhi'ego kobiety hinduskie udają się nad morze i warzą tam sól, będącą — jak wiadomo — artykułem monopolu angielskiego. W dniu tym, który został równocześnie uznany za święto narodowe hinduskie odbywa się publiczna palenie materjałów europejskich i czytanie zakazanych książek.* P. & A. Photo, Berlin.

# PANI W NEGLIŻU

Brzmi to, jak paradoks, ale kobieta w negliżu jest dziś niejednokrotnie bardziej ubrana, aniżeli w sukni. Niema chyba bardziej osłaniającego wdzięki niewieście stroju nad pyjamę, a niektóre negliże z długimi rękawami i długimi trenami przypominają więcej stroje dam średniowiecznych, niż zalotnej kobiety dwudziestego wieku.

*Piękny negliż z żółtego crepe-satin.*

*Niezwykle efektowna pyjama z białego i czerwonego crepe-satin. Oryginalna aplikacja.*

*Fantazyjna pyjama z różowej crepe- de chiny, inkrustowanej czarną koronką.*

Wielka strojność zakradła się do tej dziedziny garderoby lub raczej bielizny damskiej. Najdrobniejszy materjał: **crepe-satin,** który jest coraz mniej używany na suknie, panuje niemal wyłącznie w królestwie pyjam i negliżów. Aksamit wytłaczany t. zw. **„faconne“,** koronka, lama, to wszystko składa się na jak najpiękniejsze efekty.

Negliż, który narzuca się wprost na kombinację jedwabną musi mieć obowiązkowo tren. Pantofelki w tym samym kolorze haftowane jedwabiem lub oszyte puszkiem łabędzim harmonizują z tym strojem.

Pyjamy stają się coraz bardziej luksusowe, a równocześnie coraz bardziej zabawne w wiecznej pogoni za oryginalnością. Niektóre z nich są lekkie, jak mgła i całe inkrustowane koronką — inne znowu są stębnowane na puchu i skutkiem tego bardzo ciepłe.

W Paryżu coraz bardziej przyjmuje się zwyczaj przyjmowania gości w pyjamie, która się składa z szerokich, wschodnich pantalonów, całych w falbankach, oraz z krótkiego bolerka z lamy lub aksamitu.

Pyjamy takie lansuje bardzo **Paweł Poiret,** który był swego czasu twórcą słynnej **„juppe-culotte“,** a który nadal twierdzi uparcie, że moda kobieca skończy się... na noszeniu spodni. Miejmy nadzieję, że nawet tak wielki znawca mody, jak Poiret, może się niekiedy pomylić.

Podajemy kilka ostatnich modeli paryskich.

*Jola.*

WSZYSTKIE ZDJĘCIA STUDIO G. L. MANUEL FRERES - PARIS.

Kaisera
karmelki piersiowe
z 3 JODŁAMI
Od 40 lat wypróbowany środek we wszystkich dolegliwościach organów oddechowych. 7.500 świadectw.
Do nabycia w aptekach i droguerjach.

# JEDZ RYBY

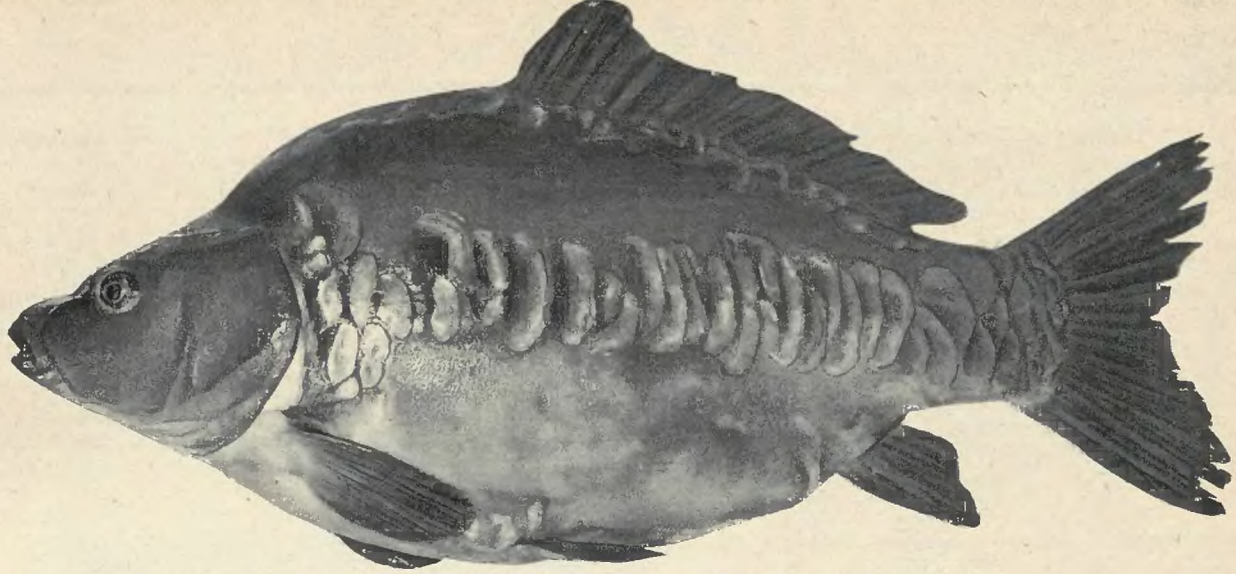

*Karp polski hodowlany z okręgu krakowsko-śląskiego.*

*Sortowanie ryb na t. zw. brakowni, podczas odłowu stawu; na pierwszym planie widoczne są płuczki, przeznaczone do chwilowego przetrzymywania ryb tuż po odłowieniu ze stawu.*

HODOWLĘ karpia prowadzono dawniej w całej Europie na dziko i dopiero z końcem XIX. wieku zastosowaną została racjonalna metoda, nie odbiegająca w zasadzie od dzisiejszej.

Stało się to właśnie w Polsce, a głównym twórcą tego był prosty dozorca stawowy, Tomasz Dubisz, który doszedł do dziś stosowanej metody hodowli karpia dzięki wytrwałej długoletniej obserwacji życia tej ryby.

Dawniej mianowicie hodowano wszystkie karpie bez względu na różnicę wielkości i wieku razem w stawach, przyczem pozwalano się im w tych samych stawach wycierać. Obecnie rozpoczynamy hodowlę od wpuszczania tarlaków do specjalnego stawku, zwanego t a r l i s k i e m. Z ikry złożonej tam przez tarlaki na trawach słodkich, któremi tarlisko jest porosłe, rozwija się po 2—8 dniach — zależnie od pogody — wycier, który przenosimy do następnego stawu, czyli do I-szej przesadki. W niej rozwija się wycier w ciągu 3—6 tygodni — zależnie od wielkości i żyzności stawu — w narybek lipcowy, dochodzący do 4 — 6 cm długości, poczem przeniesiony zostaje do przesadki II-giej, w której pozostaje już do późnej jesieni, dochodząc do wagi sztuki około 50 gramów.

Aby osiągnąć żądaną wagę ryb w jesieni, musimy wogóle stawy obsadzać tylko taką ilością sztuk, jaką dane stawy wyżywić mogą. I tak do stawów narybkowych wpuszczamy tylko pewną ilość sztuk na 1 ha, naprzykład na 1 ha przesadki I-szej dajemy 30—40 tys. sztuk wycieru, zaś na 1 ha przesadki II-giej 2—4 tys. sztuk narybku lipcowego, zależnie od żyzności stawu.

Narybek roczny po przezimowaniu wpuszczamy na wiosnę również „pod liczbą" do stawów kroczkowych, z których na jesieni wyławiamy 2-letnią rybę (kroczki) o wadze 200—300 gramów sztuka. Kroczkami po przezimowaniu w 3 roku obsadzamy stawy odrostowe, kupieckie i na jesieni otrzymujemy towar handlowy.

Taki jest przebieg hodowlany w 3-letnim obrocie gospodarczym.

Prócz opisanego turnusu 3-letniego, stosujemy również i 2-letni, polegający na tem, iż przesadkę II. obsadzamy w pierwszym roku tak, by na jesieni uzyskać sztuki 100—120 gramów narybku rocznego, który w drugim roku wyrasta nam do 2-letniej ryby handlowej o wadze 800—900 gr.

Dopiero po wprowadzeniu i ustaleniu tego systemu podziału stawów w wielu gospodarstwach rybnych nikłe przedtem rezultaty wzrosły kilkakrotnie.

W gospodarstwach karpiowych istnieje jeszcze jeden rodzaj stawów, również niezbędny jak poprzednie, są to t. zw. zimochowy, względnie magazyny.

Karp w zimie wymaga innych warunków aniżeli w lecie. W płytkich stawach letnich karpia zimować nie można, gdyż zginąłby wskutek braku tlenu i przetrzymywać go można do wiosny tylko w odpowiednio głębokich zimochowach ze stałym przepływem bogatej w tlen wody.

Najodpowiedniejszą porą do obsadzenia stawu, jest koniec marca lub początek kwietnia. Karp przyrasta głównie w ciepłych letnich miesiącach i w tym czasie znajduje się w stawie najwięcej pokarmu.

Wyłowienie ryb odbywa się na jesieni, w miesiącach październik, listopad, poczem materjał obsadowy (narybek i kroczki) przewieziony zostaje najczęściej w beczkach do zimochowów, gdzie pozostaje do wiosny, rybę zaś kupiecką sprzedaje się odrazu zależnie od możności spieniężenia jej i woli hodowcy, lub też umieszcza się ją w magazynach, by dopiero w okresie zimowym ją sprzedać.

Rybą głównie w Europie w stawach hodowaną jest karp, dlatego, iż wyzyskuje znakomicie pokarm naturalny jak i sztuczny, rośnie szybko, znosi dobrze dalekie transporty i dostarcza bardzo pożywnego i smacznego mięsa.

Jeżeli chodzi o rasy karpia hodowanego w stawach, to należy podkreślić, że rasa dziś uznana za najlepszą została wyhodowana w okręgu krakowsko-śląskim i od nas rozeszła się naprzód po krajach niemieckich a stamtąd po całym świecie.

Hodowla karpia rozwinęła się u nas w Polsce ogromnie ostatniemi laty i dzięki olbrzymim przestrzeniom nieużytków i łąk dających się zamienić na stawy, nieograniczoną wprost ma przed sobą przyszłość.

W związku z tem niewątpliwie zwiększy się u nas konsumpcja ryb, co uznać musimy za objaw nader pożądany, ze względu na wysoką wartość odżywczą ryb jak i miłe urozmaicenie, jakie do naszego menu wprowadzają portawy rybne.

*Inż. Władysław Kołder.*

*Zaciąganie ryb zapomocą sieci przy odłowie dużego stawu.*

# DZIAŁ ROZRYWKOWY

## Dział szachowy

**pod redakcją Mieczysława Gałuszki.**

C. Schulz (wzmianka zaszcz. w międzynarod. konkursie „Western Morning News" w r. 1930).

**Czarne:** Ke6, Wh6, Ge8, Sf8, piony: c6, d7, d5, f6, h7 h5 (10).

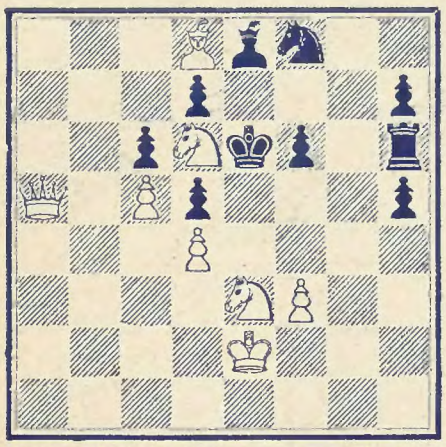

**Białe:** Ke2, Ha5, Gd8, Sd6, e3, piony: c5, d4, f3, (8).
**3-chodówka. 8+10=18.**
**Mat w 3 posunięciach.**
**Rozwiązanie 3-chodówki C. Schulza: 1. K—f2!**
**I. 1... W—g6 2. H—e1 i 3×.**
**II. 1... G—g6 2. S—g2 i 3×.**
**III. 1... inaczej 2. Se—f5 i 3×.**

**PARTJA.**

Białe: **Dr. M. Euwe** Czarne: **T. Tylor**
**grana w międzynarodowym turnieju w Hastings 1930/31.**

**Gambit hetmana.**

1. d4 S—f6
2. c4 c6
3. S—c3 d5
4. S—f3 g6 **(1)**
5. G—f4 G—g7
6. e3 0—0
7. H—b3 **(2)** a5 **(3)**
8. S—e5 e6
9. G—e2 Sb—d7
10. c5 **(4)** S×e5
11. G×e5 S—e4
12. S×e4 G×e5
13. d×e5 d×e4
14. H—c3! **(5)** H—g5
15. 0—0 Wf—d8
16. Wa—d1 W—d5 **(6)**
17. g3! **(7)** H—e7 **(8)**
18. Wd—c1 H—c7
19. f4! e×f3 e. p.
20. G×f3 W×e5
21. Wf—d1 f6 **(9)**
22. H—d4! **(10)** K—g7
23. K—f2 W—f5
24. e4 W—e5
25. H—d6 H×d6
26. W×d6 K—f7
27. W—d8 f5
28. K—e3 f×e4
29. G×e4 W—h5
30. h4 K—e7
31. W—h8 K—d7
32. W—f1 **Czarne poddały się.**

**UWAGI:**

**(1)** Obecnie rzadko stosowany sposób gry. W tem położeniu można bić na c4.

**(2)** Naciska na d5 i nie pozwala na wyswobadzające c5.

**(3)** Czarne stoją bardzo źle, lecz to posunięcie osłabia bardzo skrzydło hetmana.

**(4)** Ponieważ na a7 niema już piona, nie mogą Czarne już przełamać łańcucha pionów białych.

**(5)** Czarne wykazują dużo słabych stron, prócz tego goniec c8 jest zamkniętym i nie widać sposobu skutecznego rozwinięcia. Czarne spodziewały się, że po posunięciu w partji zdobędą piona e5 i potem się wyswobodzą.

**(6)** Wydaje się na pozór, że Czarne mają rację. Gdyby teraz nastąpiła wymiana na d5, to po e×d5 Czarne zdobywają piona e5 i stoją doskonale.

**(7)** Bardzo pięknie zagrano! Czarne nie mogą bić na e5, np.: **17... H×e5** 18. W×d5! H×d5 (18... H×c3?? 19. Wd8!) 19. H—f6 (grozi W—d1) H—f5 20. H—e7 K—g7 21. W—d1 H—f6 22. H—e8 i sytuacja Czarnych byłaby beznadziejna.

Albo: **17... W×e5** 18. h4 H—f6 19. f4 W—f5 (e×f 20. W×f3) 20. H×f6 W×f6 21. W—d8 K—g7 22. G—g4 i Białe wobec zupełnego zapatowania figur przeciwnika muszą wygrać.

**(8)** Czarne nie mają nic lepszego.

**(9)** Inną możliwością było też W—d1, poczem W—d6.

**(10)** Zapobiega także G—d7.

## Poradnik dla amatorów fotografów

Czy w ciemni można fotografować? Pytanie to wydaje się nonsensem, to przecież ciemnia jest na to, by tam było ciemno i światło nie mogło działać na płyty. Oczywiście, ale jeśli chodzi o różne rekwizyta ciemni, to mogą one dać wcale ciekawe obrazki, zwłaszcza w okresie „nowej rzeczowości" gdy się wyszukuje rozmaite tematy niepozorne i odtwarza z maximum realizmu.

Weźmy załączone obrazki. Czyż wanienki z flaszkami nie nadają się na żartobliwą pocztówkę którą amator posyła swemu znajomemu, koledze po fachu? Albo czy nie tworzą wdzięcznego obrazka odbitki suszące się na sznurku? Zwłaszcza w ten ostatni sposób można zestawiać rozmaite ciekawe kolekcje, biorąc tylko kilka dużych obrazków i lokując je tak, by można było rozpoznać, co przedstawiają.

Należy w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę amatora na tak wdzięczny objekt, jakim jest szkło w każdej postaci. Czyto jako zwyczajne flaszki, czy szklanki, miareczki, słoje etc., zawsze można z nich stworzyć przy odpowiedniem oświetleniu oryginalny obraz. Jeśli flaszki napełnimy w części płynami i prześwietlimy światłem padającem z tyłu (uważać, by nie padało wprost w objektyw) to możemy uzyskać niezwykłe wprost efekty.

No, a z retort, miarek, rurek i flaszek kombinować można alchemiczne wprost obrazy. Kto zaś uważa, że jestto zabawka niegodna porządnego fotografa, niechaj przegląda pisma i roczniki ilustrowane, by się przekonać, że tego rodzaju tematów znajdzie się tam aż za dużo.

**Dr. Tad. Cyprian.**

Nasze laboratorjum.
Alfa Orto Antihalo, 3 sek., F 4,5, światło elektryczne.

Skończona robota.
Płyta i warunki zdjęcia te same.

## Logogryf.

Ułożył M. Sławnicki, członek Warszawskiego Klubu Szaradzistów.

W kratkach wstawić należy litery tak, aby w każdym rządku poziomym od liczby do liczby powstał wyraz wedle podanego znaczenia. Litery w miejscu liązb od 1 do 72 dookoła figury odczytane, dadzą rozwiązanie, które podać należy bez wyrazów pomocniczych.

**Znaczenie wyrazów.**

66) Spółgłoska; 65—67) Wykrzyknik, wspak; — 64—68) Opancerzony samochód bojowy; 63—69) Rolny, wspak; 62—70) 62—70) Złoto malarskie w płatkach (z niem.); 61—71) Ocenjają, ganią, wspak; 60—72) Zorze poranne; 59—1) Gatunek sowy w 5 prz., wspak; 58—16) Zaplugawiona; 57—17) Ucieleśniają — wspak; 56—18) Magicy; 55—19) Duży korytarz ozdobny, w 5 przypadku; 54—20) Rzemieślnik, naprawiający zegary; 53—21) Odrażający; 52—22) Najprzewielebniejszy pałac.; 51—37) Magnolja, rozwoń; 50—38) Odrachowano (-ó); 49—39) Zabawa przed nowym rokiem; 48—40) Kopalnia węgla w Westfalji (nad rzeką Emscher); 47—41) Wyimki, wspak; 46—42) Wartościowi; 45—43) Pół leśnika, wspak; 44) Samogłoska; 8) Spółgłoska; 7—9) Muły gliniaste — wspak; 6—10) Imię żydowskie męskie; 5—11) Aorta; 4—12) Fryzjer w 4 prz, wspak; 3—13) Przyrząd do wyciskania liczb kolejnych; 2—14) Łakomstwo; 1—15) Uczeń przygotowujący się do wstąpienia do seminarjum naucz.; 37—23) Rabuszyc ;36—24) Imię żeńskie; 35—25) Porządkował, ustawiał, załatwiał; 34—26) Tytuł krak. tygodnika, wspak; 33—27) Obłąkańcy, wspak; 32—28) Torby; 31—29) Rodzaj poezji; 30) Spółgłoska.

Za rozwiązanie niniejszego logogryfu redakcja „Swiatowida" przeznacza

**cztery nagrody.**

**Pierwsza zł. 50·—, trzy następne po zł. 25·—**

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 21-go lutego 1931 wraz z załączonym kuponem.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 7 z dnia 14-go lutego 1931 roku.

## Rozwiązanie z Nr. 4

Szewc i krawiec narzekają na studenta, a ten narzeka na rektora a rektor na ciężkie czasy.

## Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 4 nadesłali:

W. Pędzimąż, Zakopane; Zb. Czaja, Sambor; Z. Hartman, Kraków; K. Buntnerowa, Tarnopol; J. Mironowski, Nowa Wilejka; Genek z Miecią, Kraków; L. Junikowski, Wilno; K. Wawrzynowicz, Brodnica; M. Sipowiczówna, Łuniniec; kpt. Wawrykiewicz, Warszawa; M. Niekraszówna, Wilno; L. Zebrowska, Wilno; L. Unoltówna, Gródek Jag.; H. Formejsterówna, Lublin; W. Kowalczewska, Wadowice; Ap. Piekosiński, Prokocim; T. Sobecki, Poznań; Ant. Dąbrowski, Warszawa; W. Lindner, Warszawa; Powiatowy Zarząd drogowy, Dubno; W. Marczyński, Kraków; R. Tyblewski, Warszawa; M. Urbanowicz, Stryj; J. Filek, Gniezno; M. Pietrusiński, Brześć; kpt. St. Grodzicki, Wilno; M. Gąsiorowska, Borysław; J. Jawarzyński, Kraków; Fr. Staszak, Będzin; Rafał Ines, Sambor; H. Parachoniakowa, Bystra; J. Parachoniak, Bystra; Wł. Makuszka, Lwów; J. Kwiekowa, Dobrzelin; J. Widner, Pietnków; A. Rozenblat, Bydgoszcz; J. Marciniak, Pińczów; „Dżentelman", Kraków; A. Rotter, Kraków; K. Pająk, Targanica; W. Wasserman, Stryj; A. Chojnowski, Warszawa; I. Lewicka, Lwów; W. Sinta, Kołomyja; M. Godulanka, Kraków; Ziutka Porębska, Żywiec; Dominik


OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
ODCISKI

POT NÓG RĄK PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSIKANS ST. GÓRSKIEGO
1

ZDROWIE WASZE
zabezpieczają tylko 58
Primeros PREZERWATYWY
antyseptycznie spreparowane Z LEPSZYCH NAJLEPSZE.

MĘSKIE SIŁY
powracają tylko przez użycie „BUWEGEN". — Co to jest **Buwegen?** 5
„BUWEGEN" jest zupełnie nieszkodliwy środek do nacierania zewnętrznie z gwarantowanym długotrwałym skutkiem. Prosimy spróbować, a w takim razie używać będziecie jedynie „BUWEGEN" Na życzenie wysyłamy w zamkniętej kopercie wzamian za znaczek pocztowy 50 gr. na porto literatury, uznania od lekarzy oraz listy pochwalne od odbiorców.
Generalna reprezentacja: **Chem. Pharm. Laboratorium Wiedeń VI., Gumpendorferstrasse 20/12.**

Milbert, Poznań; „Hanka z Osiedla", Kraków; H. Opielińska, Środa; J. Rynarzewski, Poznań; J. Piotrowski, Bokszyce; Wł. Gąsienica, Zakopane; W. Kowalski, Warszawa; K. Koszko, Zakopane; Wł. Boner, Lwów; T. Lipser, Chełm; E. Skupień, Stryj; H. Węcewiczowa, Świecie; Wł. Gajowa, Poznań; Wł. Zając, Kraków; Z. Wosik, Łódź; J. Biernacki, Sosnowiec; W. Tyblewski, Poznań; A. Łukasiewiczowa, Warszawa; J. Osadcówna, Lwów; L. Chrypiak, Jaworów; W. Chrypiak, Jaworów; Z. Haninówna, Lwów; Żakiewicz, Kielce; „Mimoza z Kalisza"; M. Rundowa, Bielsko; Z. Łabęcki, Tarnowskie Góry; Cz. Basiński, Pińsk; M. Kujawska, Sępólno; Kaz. Jacyna, Wilno; J. Kalasiewiczówna, Kraków; Halinka z Mieciem, Kraków; Z. Zarębski, Włodzimierz; T. Bergier, Bielsko; H. Łuczkiewiczówna, Mosina; **S. Kaczkowska, Ostrów Pozn. (zł. 50.—); J.** Tokarski, Sambor; B. Siegman, Sambor; Kaz. Śliwa, Kraków; J. Robak, Kraków; J. Nodzyńska, Kraków; H. Samborówna, Poznań; S. Płóciennik, Warszawa; J. Moszczyńska, Nowe Miasto; St. Mucha, Kraków; St. Effert, Poznań; St. Butrymówna, Warszawa; C. Górski, Warszawa; J. Kalitówna, Kraków; M. Dziaciszyn, Kraków; N. Komenderówna, Kraków; D. Piekosińska, Brzezoiec; Kaz. Kochmański, Kraków; Z. Ochowiczowa, Borysław; J. Gapińska, Bydgoszcz; A. Reinhere, Kielce; E. Cygan, Jasło; Z. Cegielska, Warszawa; I. Terpiłowski, Warszawa; St. Kondracki, Rogoźno; W. Knoll, Rogoźno; Aleks. Nieżychowska, Chlewo; L. Glaszmidt, Warszawa; Br. Litwiński, Lublin; L. Skowron, Będzin; H. Buczkówna, Rzeszów; St. Paczoski, Maków; J. Iwicz, Kraków; „Gert, Kraków"; S. Szczepański, Kraków; F. Sidorowicz, Prądnik Czerwony; Róża i Tulo Neumann, Drohobycz; Aleks. Bereźnicki, Świecie; „Nowicjusz", Weremowice; J. Winterówna, Poznań; W. de Lippa, Warszawa; **M. Paszkowska, Bystra (zł. 25.—);** D. Herbstmanówna, Warszawa; J. Bober, Nowy Sącz; Wiera Nowicka, Wilno; „Szaradzista z Zamościa"; Cz. Kozłowski, Warszawa; E. Krzywonos, Przemyśl; L. Skąpska, Toruń; kpt. Eugenjusz Gaczoł, Warszawa; W. Kortylewicz, Poznań; Fr. Hickiewiczowa, Kałusz; Wł. Stefaniuk, Kraków; J. Strzetelski, Kraków; Z. Ciepły, Kraków; A. Kadulski, Kraków; Jar. Baziuk, Kraków; J. Reiss, Złoczów; Kamińska S., Lublin; Wł. Huk, Kosów; A. Fress, Wilno; St. Rymszewska, Wilno; B. Piekarski, Wilno; A i S. Lang, Drohobycz; M. Waksmundzka, Jasło;; Łukaszewicz Fr., Wilno; Kaz. Barylina, Nowowilejka; T. Sławnicki, Białystok; Eug. Gorodecki, Częstochowa; Z. Hiczkiewiczówna, Wadowice; „Nimnia", Rzeszów; Ir. Stattlerówna, Sosnowiec; J. Habdas, Żywiec; Ars. Kurjanowicz, Warszawa; „Kade", Drohobycz; Szewczykówna, Tarnów; A. Jagoszewski, Nowy Sącz; Kr. Wieruszewska, Starogard; Roman Mendrala, Rzeszów; inż. St. Paczowski, Maków; Wł. Franta, Kraków; W. Niekrasz, Gniezno; S. Komaszewski, Inowrocław; T. Sobolewski, Września; M. Steczyszyn, Łomża; Kaz. Matjaszewski, Ostrów Maz.; Eug. Wachowiczówna, Niwiski; J. Sass, Krzeszowice; W. Sendor, Brześć; Z. Szpornówna, Kraków; J. Faixowa, Dęblin; St. Krogulec, Warszawa; **A. Mrozowski, podchor., Grudziądz (zł. 25.— zł.);** F. Żarska, Warszawa; L. Kosielski, Poznań; St. Studniarz, Łowicz; M. Plenkiewicz, Zamość; J. Bobrowska, Poznań; Fr. Stochel, Kraków; A. Bolińska, Zamość; J. Radoński, Poznań; Fr. Dybał, Andrychów; H. Mieczyńska, Chełmica; L. Jaworzyńska, Kraków; J. Świerczyńska, Lwów; Wł. Myszak, Przemyśl; ks. J. Wolc, Kraków; A. Hauschildowa, Nowy Targ; M. Mrugałowa, Nowy Targ; M. Krystyniak, Nowy Targ; W. Padziunas, Kutno; Z. Kowalska, Nowy Targ; L. Galewiczowa, Ozorków; Z. Wachmann, Lwów; Eug. Szymonówna, Kraków; H. Lunikówna, Łuck; Zdz. Gliński, Koluszki; J. Antonowiczowa, Równe; M. Wojtynowska, Bydgoszcz; M. Fontana, Poznań; H. Bittnerowa, Lwów; R. Obtułowicz, Żywiec; T. Obtułowicz, Żywiec; S. Michalski, Łuniniec; kpt. T. Czeppe, Wadowice; A. Ciołkowiczowa, Wilno; R. Korolewicz, Wołkowysk; P. Szaj, Katowice; T. Sobociński, Raków; J. Trznadlowa, Zakopane; O. Folkenfok, Buczacz; J. Szczutowski, Warszawa; H. Cieszkiewicz, Poznań; M. Salzmann, Podlesie; **Emilja Podroużkówna, Rzeszów (zł. 25.—);** T. Szelą, Prokocim; St. Widziszewski, Rzeszów; M. Budko, Radziechów; G. Kieszkowska, Borowce; L. Domański, Kowal; Mich. Skurska, Jabłonna; H. Frankowska, Bitków; inż. J. Modrzejewski, Lublin; Eug. Dowmanowicz, Lwów; J. Zielenkiewiczówna, Kraków; J. Kowalska, Warszawa; L. Dembowski, Prokocim; Ap. Piekosiński, Prokocim; M. Dziaciszyn, Kraków; Stef. Szczygielska, Prokocim; St. Nowotarski, Kraków- H. Sobkiewiczówna, Poznań; J. Maziarz, Ozorków; K. Gotfalski, Warszawa; Mich. Wysocka, Warszawa; T. Zbrożek, Ożańsk; Z. Walterówna, Kraków; St. Klimczakówna, Złoczów; Lili Pleskaczówna, Stryj; M. Chachlowska, Kraków; A. Bogdasowa, Podgórze; „Maryśka z Pohulanki"; Wł. Czak, Kraków; J. Bielesz, Kraków; R. Markiewiczówna, Łomża; M. Kacenelenbogen, Łomża; A. J. Czartoryski, Poznań; Al. Pigulewski, Baranowicze; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Kaz. Brok, Dąbrowa Górnicza; Lud. Wróblewska, Inowrocław; J. Lewicki, Przemyślany; A. Korsakowa, Sosnowiec; M. Balwiczak, Jaworów; J. Obtułowicz, Węgierska Górka; Z. Tietz, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Cz. Chlebowski, Grodziec; Fl. Czarnocka, Warszawa; mjr. Szczudłowski, Warszawa; Kaz. Chroboszczewski, Łuck; Br. Eittel, Rzeszów; H. Silczyński, Warszawa; J. Damas, Łask; M. Ocioszyńska, Będzin; Edm. Żukowski, Łuck; H. Meysner, Bydgoszcz; Bron. Ramułtowa, Jeżów; M. Szubertowa, Sambor; Ir. Drezner, Wilno; Z. Czachorowski, Kielce.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. S. Kaczkowską, Ostrów Pozn. (zł. 50.—), M. Paszkowską, Bystra (zł. 25.—), A. Mrozowskiego, Grudziądz (zł 25.—) i Emilję Podroużkówną, Rzeszów (zł. 25.—). Redakcja „Światowida" wyżej wymienionym przeszle gotówkę w najbliższych dniach.

9

*Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!*

Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić. 2

**„OLLA"**

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

**NIEMOC MĘSKA**

Niema więcej przeszkód przy użyciu Dr. SPIEGLA Aparatu **„SAMSON"**. We wszystkich krajach opatentowany. Żądajcie natychmiast bezpłatnej lekarskiej literatury u Gen. Reprezentacji Firmy **Reichenberger Mediz. Spezialhaus, Wien VI., Gumpendorferstrasse 20.** (50 gr. w znaczkach załączyć). 4


TAKIEMU POKAŻ PALEC — A ON ZARAZ CHWYTA ZA CAŁĄ RĘKĘ.

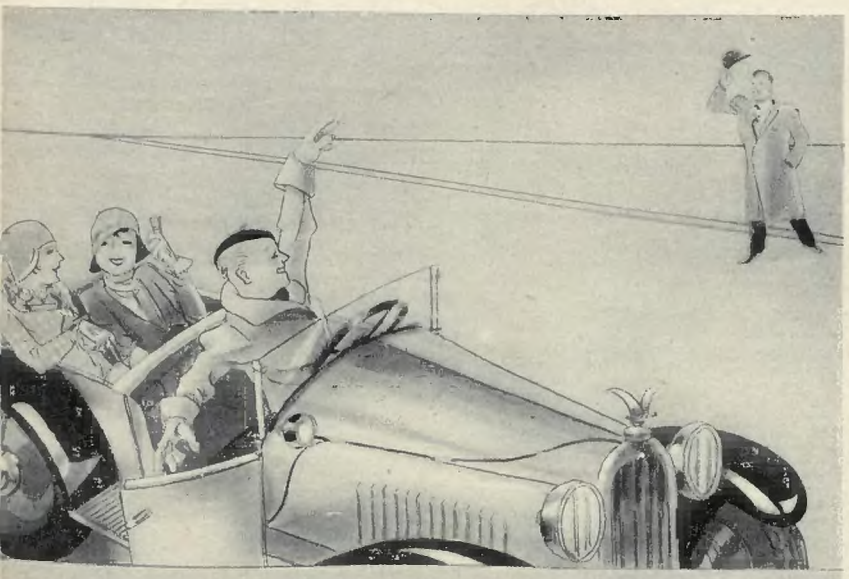

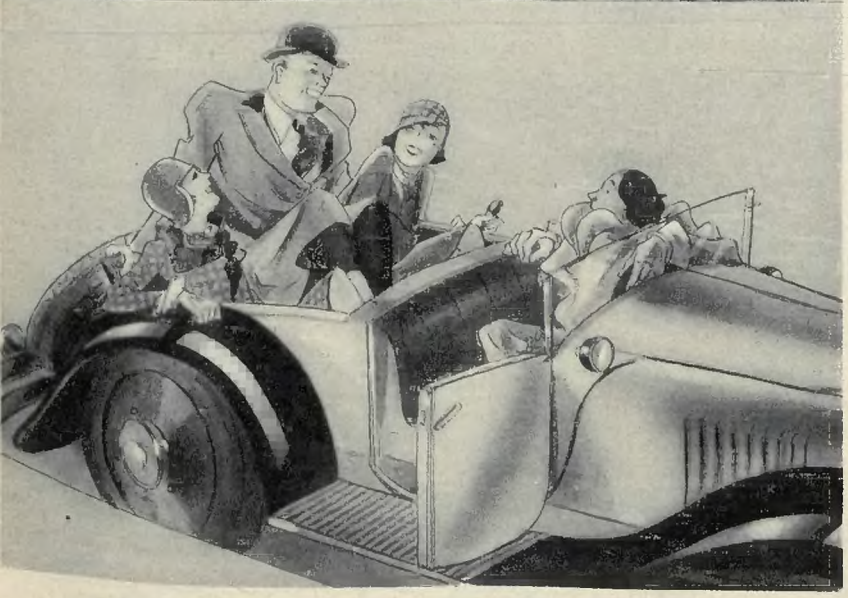

U ROENTGENOLOGA.

Pacjent z za parawanu; Przepraszam, panie profesorze, czemu pan fotografuje moje ubranie a nie mnie? — Lekarz: Bo chcę się przedtem przekonać, czy pan ma w kieszeniach pieniądze na zapłacenie mi honorarjum.


„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-162, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ul. Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.). 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI

Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

# NA NUTĘ TREPAKA.

*Folklor rosyjski jest jeszcze ciągle bardzo popularny na zachodzie, to też te dwie piękne tanecznice mogą liczyć na powodzenie.*